

ZRZUCONE JARZMO

MIASTO nasze obchodzi dziś dwa rocznice. Dziewięć lat temu potężny szturm żołnierzy radzieckich i polskich czołgów wyzwolił Gdańsk spod brutalnej przemocy faszyzmu. Nad szczytną starą Dworka Artusa przy Długim Targu powiała biało-czerwona chorągiew. W martwych ulicach wśród płonących jeszcze domów rozbrzmiały piosenki żołnierskie polskie i rosyjskie. 30 marca 1945 roku niegdyś polski

13 marca 1440 w Kwidzynie na

zjeździe stanów pruskich powstał ogólnopomorski Związek Pruski. Była to organizacja rycerstwa i miast pomorskich. Akt założenia Związku Pruskiego głosił (podobnie jak o pół wieku wcześniej akt powstania Towarzystwa Jaszczurczego), że Związek powstaje dla obrony wzajemnej przeciwko nadużyciom i gwałtom, że członkowie Związku winni są sobie udzielać pomocy i że Związek ma stanowić jedną całość. Akt Związku przyjęło 52 przedstawicieli rycerstwa poszczególnych ziem, a również przedstawiciele 19 miast.

Przez 13 lat działał Związek Pruski, obejmując swymi wpływami właściwie całe Pomorze, gdyż w najbliższych miastach i latkach po marcu 1440 zgłaszały swój akces do Związku dalsze miasta i dalsze grupy rycerstwa pomorskiego. Związek prowadził legalną obronę swych członków wobec nadużyć i swawoli urzędników Zakonu, starając się nieść pomoc i radę tam wszędzie, gdzie brutalna przemoc wyżyłowała i przekraczała i tak surowe ustawodawstwo krzyżackie.

Liczne akty i dokumenty (zwłaszcza z archiwum Zakonu) dają wyraźne dowody, jak wiele było gwałtów i nadużyć i jak srogo ciążyła nad ludnością pomorską przemoc krzyżacka.

NIE ulega jednak wątpliwości, że w łonie samego Związku (a może nawet i w tajemnicy przed ogółem związkowców) działała tajna organizacja, dążąca

wprost do zerwania zależności od Krzyżaków i przywrócenia Pomorza Polsce.

Już w pierwszych latach istnienia Związku okazało się, że liczba zatargów, skarg i zażaleń wraza z gwałtowną szybkością. Okazało się, że nie ma mowy o załatwieniu tych wszystkich spraw drogą jakiegos porozumienia. Związek bronił swych członków, a zarazem wywoływał coraz większą niechęć ze strony komturów. Krzyżacy tolerowali Związek, lecz palali coraz większą chęcią rozwiązania go i zniszczenia.

Próby wzajemnych konferencji, pomysły ugodowe były już z góry skazane na niepowodzenie. W tej sytuacji liczone na możliwość jakiegos kompromisu ze strony czynników nadziedznych i kiedy wszystkie inne środki zawiodły, postanowili i Zakon i związkowcy poddać się wyrokowi trybunału międzynarodowego. Tym trybunałem (na który obie strony, i Związek i Zakon, mogli się zgodzić) była władza ówczesnego cesarza. Godność tę plastował w tym czasie Fryderyk III Habsburg.

Naturalnie obie strony dokładały wszelkich starań, by wyrok wypadł po ich myśli. Lecz cóż mogła nieudolna i słaba znajomość spraw wielkiej dyplomacji u związkowców wobec politycznego wyrobieńia przedstawicieli Zakonu i wobec faktu, że Zakon wszędzie na zachodzie mógł liczyć na poparcie i na swych stronników.

1 grudnia 1453 ogłoszono wyrok Fryderyka III. Brzmiał on: Związek Pruski ma natychmiast zawiesić swoją działalność, ma przestać istnieć, ma Zakonowi zapłacić odszkodowanie pieniężne, jako karę za swą niewłaściwą działalność, a Zakon ma prawo ukarać ponadto karą śmierci 300 członków Związku, których nazwisk wyrok nie podał.

WIADOMOŚĆ o fatalnym wyroku dotarła na Pomorze w połowie grudnia 1453. Związek gotował się do walki na śmierć i życie. Chciał jednak (i to świadczy o dużej roztropności kierujących nim czynników) możliwie zabezpieczyć losy tej walki. Starał się zapewnić sobie spodziewaną pomoc Kazimierza Jagiellończyka i społeczeństwa polskiego, a również zyskać na czasie, choćby kilka tygodni czy miesięcy.

Mimo więc tragicznego wyroku próbowano oficjalnie nawiązać kontakty z wielkim mistrzem i starać się dojść do porozumienia, choć prawdopodobnie nikt w to porozumienie nawet przez chwilę nie wierzył. Równocześnie zaś wysłano poselstwo do Krakowa, by zapewnić sobie pomoc potężnego władcy polskiego w nadchodzącym konflikcie zbrojnym. Tak miła druga połowa grudnia i połowa stycznia 1454 roku.

Wysłannicy Związku, a wśród nich i gdańscy przedstawiciele miejskiej rady, zorientowali się, że król nie zostawi Pomorza bez pomocy. Wprawdzie niektórzy z możnowładców odradzali Kazimierzowi mieszanie się w „pruską awanturę”, jednak za związkowcami stanęła szlachta i ta przeważyła decyzję króla. Wbrew egoistycznym zdaniom niektórych magnatów Kazimierz Jagiellończyk zapewnił związkowców (choć na razie nieoficjalnie), że udzieli im pomocy. Wysłannicy wyprawili pośpiesznie gońców z tą pomyślną wiadomością na Pomorze.

W pierwszych dniach lutego Rada Związku, obradująca w Toruniu, otrzymawszy niedawno wiadomości z Krakowa, postanowiła nie zwlekać dłużej. Zrzucenie jarzma krzyżackiego miało już nastąpić. Jak przystało jednak na ówczesne zwyczaje, nie rozpoczęto walki potajemnie. 4 lutego 1454 Związek wypowiedział piśmiennie Zakonowi postulat: „stwierdzić i zawiadomić wielkiego mistrza, że nie będzie więcej uznawał jego władzy, że wraca do prawowitego władcy, za którego uważa króla Polski, i do łączności z resztą ziem polskich, od których został przemocą oderwany. Pismo to, opiewające sekretnej pieczęcią miasta Nowego Torunia, zawiadomiło sędzię do Malborka i wręczył wielkiemu mistrzowi.

Natychmiast rozpoczęto akcję zbrojną. Już 5 lutego w licznych miastach rozpoczęto usuwanie załóg krzyżackich i zajmowanie ważnych gospodarczo i strategicznie punktów.

W Gdańsku o świcie tego dnia 50 zbrojnych mieszczan oparowało wielki młyn miejski, centralny punkt gospodarczy, a zarazem ważny punkt strategiczny. Zawiadomiono o tym komtura, twierdząc, że załoga ta została posłana, ponieważ zachodzi obawa napadu na młyn ze strony jakichś wrogich elementów, i młynarz zażądał pomocy. Opanowano równocześnie inne ważne strategicznie punkty w mieście i umocniono załogami miejskimi.

Zastępujący komtura Konrad Pfersfelder przerażony zdecydował na postawę mieszczan, stracił głowę i postanowił bez walki kapitulować. 11 lutego 1454 ustała załoga krzyżacka z zamku gdańskiego bez walki. Pozostawionych w mieście chorych i starych rycerzy zakonnych miała nadal żywić (w myśl umowy kapitulacyjnej) rada miejska.

Gdańsk był wolny i zerwał pęta niewoli bez niczyjej pomocy.

GDY w kilkanaście dni później 22 lutego 1454 Kazimierz Jagiellończyk oficjalnie wypowiedział wojnę Zakonowi, stając po stronie walczących o wolność Pomorza, wiele już miast i grodów było wyzwolonych spod krzyżackiego jarzma. Wyzwolenie to potwierdził wydamy w marcu 1454 w Krakowie dokument inkorporacyjny:

„My, Kazimierz... król polski... odbywszy radę z książętami, praelatami, baronami i innymi wierzniemi królestwu, księstw i państw naszym, a po wyrażeniu przez nich aprobaty, przyzwolenia i zgody... rycerzy, mieszczan, ziemian i wszystkich mieszkańców ziem pruskich, chełmińskich, królewieckich, elbląskich i pomorskich, położonych na lądzie i na morzu, przyjęliśmy i objęliśmy w dobro wolne i samorzutne poddanie się... a brzemieniem niniejszego... z całą naszą wiedzą i wolą... ziemie i państwa wymienione do Królestwa Polskiego przyłączamy, ponownie włączamy, wcielamy i inkorporujemy...”

Taką była istotna treść wielkiego przywileju inkorporacji Pomorza sprzed pół tysiąca lat. Warto przypomnieć je sobie dziś w Gdańsku, w mieście, które na własnych barkach dźwignęliśmy ze zgliszcz i gruzów. W ciągu 9 lat codziennej twórczej pracy na szego pokolenia wyrosły na młój scu ruin nowe domy, przypominające te, które zachowały się jedynie na dawnych sztynchach i obrzach, ożył port, który w 1945 roku przypominał cmentarzysko wraków i pogruchoatanych dźwignów, rozciągnęła się setkami nierskich młotów Stocznia Gdańska.

Odbudowane zabytki, nowe domy, nowe statki spływające z gdańskiej pochylni — oto dokumenty naszych praw do tego miasta, dokumenty nie mniej ważne niż ten, który 500 lat temu podpisał lud gdański własną krwią.

Franciszek Fenikowski

PIEŚŃ O GDAŃSKIM MŁYNIE

I.

Noc nad miastem rozpięta skrzydła.
Mleczą usta, gniew brzdądzi czoła.
Gdański młynarz podniósł stawiadła
i chlusnęła woda na koła,
zahuczały młyńskie kamienie,
pył na rzęsach osiada szronem,
maka płynie białym strumieniem...
Czemu białym, a nie czerwonym?

II.

Patrzy młynarz: kręcą się żarna,
w pyle kłębią się cienie chłopów,
mleczą miechy złotego ziarna
w młyn krzyżacki pełny do stropu,
zboże krwawym potem spieczniałe,
płon wydarty nędznym zagonem...
Dzw, że z niego miast maki białej
krew nie trysnie strugą czerwoną.

III.

Przedził Przedził, młyńskie kamienie!
Ziarno krzywdy miał stary młyniel
Już w żużlach kupią się cienie
w smolnych żagwi blasku i dymie,
już uderza zemsta jak piorun,
co nagrodek skruszył Lechokowa...
Od pożaru, głodu i moru
gorczy Krzyżaki! Naprzód szturmuwać!

IV.

Bij taranem! Fala się spietrzała
Pod ciosami pękają wrota.
Lud się zbrojny udiera do wnętrza.
Straż krzyżacka org swój młota.
Młynarz szepce: „Przyszła godzina!”
Maka płynie strugą czerwoną...
To, jak pożar, wdarł się w mrok młyna
brząsk, co dziś nad Gdańskiem zapłonał.

Pierwsze meldunki o pomyślnych połowach na Morzu Północnym

Radiotelegrafista trawlera „Pol lux” — Klimaszewski doniósł dyrekcji „Dalmoru” o wynikach pierwszych dni połowów na Morzu Północnym. „Łowimy drugi dzień” — brzmiały w głosniku radiostacji „Dalmoru” meldunki. — 27 marca złowiliśmy 100 beczek makreli i 25 beczek śledzi. Następnego dnia do ładowni schowaliśmy już 180 beczek makreli. Po

dwóch dniach mamy już prawie 25 ton ryby. Jutro złapiemy na pewno nie mniej — jest ryba. Pogoda dopisuje”.

Trawler „Pokucie”, który wyszedł z Gdyni 18 bm., przez pierwszy tydzień pobytu na łowiskach Morza Północnego złowił około 600 beczek makreli.

Trawler „Merkury” złowił w dniu 28 bm. 7,5 tony ryby, a trawler „Mały Wóz” — w dniach 27 i 28 bm. około 14 ton makreli i śledzi.

„Dobre połowy pierwszych naszych trawlerów wskazują na konieczność jak najszybszego wysłania na Morze Północne pozostałych statków rybackich — mówi dyrektor połowowy „Dalmoru” Bukatko. — Ale często stoczenie, wykonujące remonty, utrudnia nam to zadanie. Np. Stocznia Północna w Gdańsku nie dotrzymała terminu oddania po remoncie gwarancyjnym trawlera „Regalica”, który powinien już łowić, a tymczasem jeszcze stoi w stoczni”.

Rosną budowle socjalizmu

W Skawinie powstaje pierwsza w Polsce jedna z najnowocześniejszych w Europie huta aluminium

KRAKÓW (PAP). Budowa Skawinińskich Zakładów Metalurgicznych — pierwszej w Polsce huty aluminium — jednego z największych w kraju zakładów hutnictwa metali nieżelaznych, znajduje się już w końcowej fazie. W ciągu najbliższych kilku tygodni część urządzeń zakładów znajdzie się w stadium rozruchu, w następnych zaś miesiącach obiekt ten osiągnąć ma pełną zdolność produkcyjną.

Uruchomienie huty w Skawinie przyniesie krajowi ogromne korzyści, stwarzając możliwość szerszego stosowania w naszym przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym tego cennego, sprowadzanego dotąd z zagranicy metalu oraz przyczyni się do poważnego zwiększenia produkcji naczyń i innych przedmiotów gospodarstwa domowego, tak poszukiwanych na rynku.

Na budowie huty, po całkowitym niemal zakończeniu robót budowlanych, w olbrzymich, kilkusetmetrowej długości halach

w szybkim tempie montowane są stalowe wanny — tzw. elektrolizery (uzyskiwanie aluminium polegać będzie na elektrolizie tlenku glinu; półfabrykat ten — to produkt przeróbki rudy aluminium, tzw. boksytu). W pierwszej z tych hal montaż wianien jest już na ukończeniu. Przy elektrolizerach, ustawionych nie kończącym się szeregiem wzdłuż całej hali, zespoły monterów podłączają poszczególne urządzenia do źródła energii elektrycznej.

W sąsiedniej hali — podstacji elektrycznej — brygady Łódzkie

go Zjednoczenia Elektromontażowego zakładają skomplikowaną aparaturę prostowników, tj. urządzeń, przekształcających prąd zmienny z sieci energetycznej na prąd stały, taki bowiem prąd potrzebny jest dla przebiegu procesów w wydziale elektrolizy.

Zakłady w Skawinie należą do najnowocześniejszych zakładów tego typu w Europie. Transport będzie całkowicie zmechanizowany. Wysokie, jasne hale wyposażono w wentylatory wyciągowe i urządzenia nawiewu świeżego powietrza, które chronić będą robotników przed szkodliwymi oparami. Wszystkie szczegóły projektu, wg. którego wzniesiono zakład, cechuje socjalistyczna troska o człowieka pracy. Projekt ten opracowany został w Związku Radzieckim. Obok całkowitej dokumentacji technicznej, ZSRR dostarczył większość urządzeń energetycznych. Nad prawidłowym przebiegiem montażu tych urządzeń oraz urządzeń produkcyjnych, wykonanych w kraju na podstawie dokumentacji radzieckiej, czuwają radzieccy eksperci.

Wielu budowniczych huty po uruchomieniu zakładów wejdzie w skład załogi produkcyjnej. Dla nich w miasteczku Skawina wznieszone są bloki nowoczesnego osiedla mieszkaniowego. Oddanych już w tym osiedlu ponad 1.000 izb mieszkalnych stanowi początek rozbudowy Skawiny, która — z małego i nie mającego w czasach kapitalistycznych widoków dalszego rozwoju miasteczka, zmienia się w poważny ośrodek przemysłowy.

Nowa obniżka cen artykułów powszechnego użytku w Bułgarii

SOFIA (PAP). Rada Ministrów Bułgarii i Komitet Centralny Bułgarskiej Partii Komunistycznej powzięły 27 marca br. uchwałę w sprawie obniżki państwowych cen towarów i innych przedmiotów gospodarczych.

Dzięki osiągniętych sukcesom w gospodarce narodowej i kierując się zadaniem nieprzerwanego polepszania dobrobytu i podniesienia poziomu kulturalnego ludzi pracy — głosi uchwała — Rada Ministrów i Komitet Centralny Bułgarskiej Partii Komunistycznej postanowiły przeprowadzić nową obniżkę państwowych cen artykułów powszechnych.

go użytku. Obniżka zwiększa realną płacę robotników i pracowników oraz dochody chłopów pracujących.

Dzięki nowej obniżce cen maszyn pracujących Bułgarii zyskają w skali rocznej przeszło 970 milionów lewów.

21 osób zginęło w katastrofie kolejowej w Argentynie

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi z Buenos Aires, że 29 bm. na południe od stolicy Argentyny, w pobliżu stacji Coronel Suarez, wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której 21 osób poniosło śmierć, a kilkanaście — zostało rannych.



Tak, jak we wszystkich dziedzinach naszego życia, również porty nasze mogą się poszczycić poważnymi osiągnięciami. W ub. roku plan przeładunku wykonany został w 113 proc. Postęp techniczny i nowoczesna organizacja pracy spowodowały, że statki PMH zaoszczędziły tylko w ciągu ub. roku 6.980 godzin. Port, który przed wojną był u nas kategorią pracy fizycznej najbardziej niebezpiecznej ludzi, dzięki szerokiej mechanizacji, zlikwidował w poważnym stopniu udział wysiłku fizycznego w przeładunku towarów.

Na zdjęciu: statek „Kraków” w porcie gdańskim.

Porażka USA... w Ameryce

Monopolistyczna prasa amerykańska z wielkim entuzjazmem opisywała powrót sekretarza stanu Dulles z X-tej konferencji panamerykańskiej w Caracas. Liczne dzienniki zamieściły artykuły wstępne, sławie „zwycięstwo” Dulles, a dziennik „New York Times” stwierdził, że podczas powitania na lotnisku w Waszyngtonie „twarz sekretarza stanu opromieniał szczęśliwy uśmiech triumfu”.

W rzeczywistości jednak uśmiech ten był nieco wymuszony i pokrywał wiele zawiedzionych nadziei. Dyplomacja amerykańskiej nie udało się bowiem wykuć w Caracas „potężnego frontu jednolitego kontynentu amerykańskiego”, który miałby za zadanie utrzymać kraje Ameryki Łacińskiej w absolutnej zależności od Stanów Zjednoczonych i w straszkowym zaufaniu gospodarczym. Konferencja w Caracas ujawniła jeszcze bardziej głębokie sprzeczności, zachodzące między USA a republikami południowo-amerykańskimi.

Kraje południowo-amerykańskie kontynentu duszą się w kleszczach wyższych ze strony monopolu Wall Street, pętą narzuconych im przez USA ograniczeń handlowych paraliżując rozwój przemysłu, powodując wzrastające bezrobocie i nędzę mas pracujących. W Brazylii, największym i najbogatszym kraju Ameryki Łacińskiej, gdzie 70 proc. produkcji kontrolują monopol USA, robotnicy spożywają tylko jeden posiłek dziennie. Z powodu nasilenia amerykańskiej konkurencji jedna po drugiej zamykają się fabryki włókiennicze „kolumbijskiego Manchesteru” — Medellino, a te zakłady, które jeszcze pracują, zmuszone były o

połowić zmniejszyć produkcję. Również produkcja Chile obniżyła się przeszło dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1952. Mówiąc o sytuacji ekonomicznej Chile, minister finansów tego kraju przyznał, że gospodarka chilijska znajduje się „na pograniczu klęski”.

O rozmiarach ekspansji Stanów Zjednoczonych w Ameryce Łacińskiej świadczy chociażby fakt, że inwestycje kapitałowe USA w tej części świata wyniosły 6,5 miliarda dolarów. Jakżeż zyski z tych inwestycji osiągnęli kapitaliści USA, wskazuje sprawozdanie przewodniczącego Światowej Federacji Związków Zawodowych na III Kongresie Związków Zawodowych, które stwierdza, że w okresie od 1945 do 1952 roku koncerny zagraniczne (przede wszystkim USA) zarobiły w Ameryce Łacińskiej 5 miliardów 829 milionów dolarów.

Złożenie listów uwierzytelniających przez ambasadora PRL na Węgrzech

BUDAPEST. (PAP). Przewodniczący Rady Prezydialnej Węgierskiej Republiki Ludowej Istvan Dobi przyjął w dniu 29 marca br. na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL na Węgrzech Bogdana Hamerę, który złożył przewodniczącemu Rady Prezydialnej swe listy uwierzytelniające.

Przy składaniu listów uwierzytelniających obecni byli: minister spraw zagranicznych Janos Boldoczki, zastępca przewodniczącego Rady Prezydialnej Daniel Nagy, sekretarz Rady Prezydialnej Ivan Darabos i dyrektor protokołu dyplomatycznego węgierskiego MSZ — Jozsef Marjal.

Przy wręczeniu listów uwierzytelniających towarzyszyli ambasadorowi B. Hamerze wyżsi urzędnicy ambasady.

Rośnie opór ujarzmionych narodów

Ale ten okres wzmocnionej eksploatacji Ameryki Łacińskiej przez Stany Zjednoczone był jednocześnie okresem wielkiego nasilenia dążeń ujarzmionych narodów południowo-amerykańskich do politycznej i ekonomicznej niezależności. Ujawniło się to ze szczególną ostrością w Guatemali, gdzie rząd, nie zważając na oburzenie władców USA, położył kres długoletniej bezkarnie grabieży bogactw guatemalskich przez osławionego trust „United Fruit”.

Dlatego Guatemala została uznana przez Departament Sta-

nu za „bazę działalności komunistycznej” w Ameryce Południowej. Dlatego monopol amerykański, przy współudziale najbardziej sprzyjających rządów południowo-amerykańskich, przygotowały zdemaskowany w porę spiszek przeciwko demokratycznemu rządowi Guatemali. Dlatego na konferencji w Caracas sekretarz stanu Dulles starał się odsunąć na dalszy plan szersze zadania większości republik Ameryki Łacińskiej, domagających się zwiększenia produkcji i poparcia przemysłowego słabo rozwiniętych gospodarstw rejonów Ameryki Łacińskiej. Dulles usiłował skoncentrować uwagę uczestników konferencji na sprawie rzekomego „niebezpieczeństwa infiltracji komunistycznej”.

Do tego zmierzała przedstawiona na Caracas przez Dulles’a rezolucja antykomunistyczna, mająca umożliwić przeniesienie na teren Ameryki Łacińskiej faszystowskich metod maccartyzmu i brutalną ingerencję USA w wewnętrzne sprawy innych państw kontynentu amerykańskiego. Nie trzeba bawem wyjaśniać bliżej, że według rezolucji Dulles’a, „komunizm” może być uznany za każdy obywatel, a za „komunistyczną” każda partia czy rząd, odmawiający podporządkowania się temu czy innemu monopolowi amerykańskiemu, zainteresowanemu w grabieży bogactw Ameryki Łacińskiej.

„Tragiczny dialog”

Pomimo iż Dulles uruchomił przed głosowaniem wszelkie środki nacisku, a przede wszystkim szantaż gospodarczy — nie udało się mu osiągnąć jednomyślnego uchwalenia rezolucji. Komentując dyskusję nad wnioskiem Dulles’a urugwajski dziennik „El Debate” pisał, że „przerodziła się ona w tragiczny dialog między przedstawicielami dwóch części kontynentu amerykańskiego”. Należy przy tym zaznaczyć, że w dialogu tym dominującą rolę nie była bynajmniej krasnawka filipika Dulles’a, lecz uciwiałe i śmiało oświadczanie ministrów spraw zagranicznych Guatemali, Torriello, który potępił rezolucję, określając ją jako próbę zdławienia dążeń narodów Ameryki Łacińskiej do niezawisłości.

„Po raz pierwszy w historii panamerykańskiej konferencji — pisał korespondent „Prawdy” — w Caracas rozległ się głos w obronie narodowej nie zawiści krajów Ameryki Łacińskiej, śmiało demaskujący zaborczą politykę imperialistów USA w Ameryce Łacińskiej — głos ministrów spraw zagranicznych Guatemali, Torriello”.

Wystąpienie Torriello spotkało się z niezwykle gorącym przyjęciem ze strony pozostałych delegacji. Rezolucję Dulles’a potępiły również dwa wielkie kraje Ameryki Łacińskiej, Meksyk i Argentyna, których przedstawiciele oświadczali, że uważają ją za „ewentualne narzędzie zbiorowej in-

Konferencja przedstawicieli trzech mocarstw w sprawie handlu Wschód — Zachód

LONDYN (PAP). W poniedziałek rano otwarta została w brytyjskim ministerstwie handlu konferencja angielsko-francusko-amerykańska w sprawie handlu między Zachodem a Wschodem. Wielką Brytanię reprezentuje minister handlu Thornycroft, Francję — podsekretarz stanu spraw zagranicznych Maurice Schumann, Stany Zjednoczone — Harold Stassen, dyrektor urzędu „Pomocy Amerykańskiej dla Zagranicy”.

LONDYN (PAP). Jak wynika z informacji Agencji Reutera, na konferencji przedstawiciele

gerencji w sprawy wewnętrzne krajów amerykańskich. Nawet ci delegaci, którzy głosowali za rezolucją, nie ukrywali swego negatywnego do niej stosunku. Tak np. delegat urugwajski, Justino Arechaga, przyznał, że on i jego koledzy „zaprobowali rezolucję bez entuzjazmu, bez optymizmu, nie uważając, że przyczyniają się do uchwalenia konstruktywnego kroku”.

W świetle tych wszystkich faktów, „zwycięstwo” Dulles’a w Caracas wygląda bardzo blado. Przyznają to nawet te dzienniki, które początkowo z takim entuzjazmem rozpisywały się o „szczęśliwym uśmiechu” sekretarza stanu. Dziennik „New York Post” przyznaje już dziś, że Dulles zostawił w Caracas „front antyamerykański”. A dziennik „New York World Telegram and Sun” zaczyna się nawet zastanawiać, czy „nie byłoby słusznym odrzucić na pewien czas ideę utworzenia armii europejskiej i zająć się uregulowaniem sytuacji na południu od Rio Grande”.

Tak więc osławiona polityka „z pozycji siły”, którą rząd USA usiłuje już dzisiaj narzucić całemu światu, doznała w Caracas jeszcze jednej porażki. Coraz silniejsze bowiem są dążenia ujarzmionych narodów do niepodległości i coraz bardziej krzyczą one awanturnicze plany obozu imperializmu.

M. D.

IV Zjazd SED rozpoczął w Berlinie obrady

BERLIN (PAP). 30 bm. rozpoczęły się w Berlinie obrady IV Zjazdu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED).

Ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej powitała to doniosłe wydarzenie w atmosferze dużej aktywności politycznej.

Ludzie pracy NRD z entuzjazmem podejmowali zobowiązania produkcyjne dla uczczenia Zjazdu.

Z imieniem partii związane są sukcesy Republiki w dziedzinie budownictwa gospodarczego i kulturalnego, w dziedzinie walki narodu niemieckiego o umocnienie pokoju i zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych.

Masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej pod kierownictwem SED osiągnęły coraz nowe sukcesy we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. W 1953 r. przemysł NRD wykonał plan produkcji globalnej w 102 proc. W wyniku tego produkcja przemysłowa zwiększyła się w 1953 r. o 12,5 proc. w porównaniu z rokiem 1952 i o 77 proc. w po-

równaniu z przedwojennym 1936 r. Przemysł lekki przekroczył w roku ub. poziom z 1952 r. o 11 proc., a przemysł spożywczy — o 15 proc. Również rolnictwo NRD osiągnęło poważne sukcesy.

W pierwszym dniu obrad referat sprawozdawczy wygłosił sekretarz generalny partii Walter Ulbricht.

BERLIN (PAP). W poniedziałek przybyła do Berlina delegacja Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego na IV Zjazd Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

W skład delegacji wchodzi: A. I. Mikołaj — członek Prezydium KC KPZR, N. A. Susłow — sekretarz KC KPZR, D. T. Szepilow — członek KC KPZR i A. A. Smirnow.

Układ handlowy między ZSRR a Egiptem

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje: 27 marca br. został podpisany w Kairze układ handlowy między ZSRR a Egiptem.

Związek Radziecki będzie dostarczał Egiptowi urządzenia przemysłowe, traktory i maszyny rolnicze, samochody, wyroby żelazne i stalowe, materiały pęd-

ne, drzewo, zboże, lekarstwa itp. Na liście towarów egipskich, eksportowanych do ZSRR, znajdują się bawełna, ryż, przedmioty ze sztucznego jedwabiu, skóry surowe i wyprawiane itp. Układ został zawarty na jeden rok i będzie automatycznie przedłużony, o ile żadna ze stron go nie wypowie.

Masy robotnicze codzienną pracą urzeczywistniają program partii

WARSZAWA (PAP). Coraz więcej zakładów pracy, całych przedsiębiorstw i gałęzi przemysłu donosi o wykonaniu przedterminem planów I kwartału bież. roku. Jest to przede wszystkim wynikiem realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przez załogi robotnicze, które codzienną pracą urzeczywistniają program partii — program przyspieszenia rozwoju rolnictwa, podniesienia stopy życiowej mas pracujących miast i wsi.

STALINOGRÓD (PAP). W dniu 30 bm. w godzinach porannych, zakłady hutnicze podległe Centralnemu Zarz. Przem. Hutniczego za meldowały o przedterminowym wykonaniu kwartalnego planu produkcji wyrobów walcowanych. Pierwsi wykonali zadania planu I kwartału br. walcownicy hut „Kościuszko” i „Florian”.

O wykonaniu kwartalnych zadań produkcyjnych na 3 dni przed terminem dzięki pomyślnej realizacji czynu przedzjazdowego zameldowały, jako pierwsze w przemyśle węglowym, Zjednoczenie Jaworznicko-Mikołowskie. W dzień później o podobnym sukcesie doniosły załogi zjednoczeń: Bytomskiego i Dąbrowskiego. Do końca kwartału kopalnie wchodziły w skład tych trzech zjednoczeń, wydobywając wiele dziesiątków tysięcy ton węgla ponad plan.

WARSZAWA (PAP). 30 bm. załoga Zakładów Mechanicznych „Ursus” wykonała przedterminowo kwartalny plan produkcji, dostarczając gospodarce narodowej 1850 ciągników, czyli o 158 ciągników więcej niż w tym samym okresie ub. roku oraz plan

Udział Pakistanu w bloku militarnym jest sprzeczny z interesami pokoju

Nota rządu radzieckiego do rządu pakistańskiego

MOSKWA (PAP). Dnia 26 marca br. zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR W. W. Kuzniecow wręczył chargé d'affaires Pakistanu w Moskwie p. S. A. Baigowi notę, która stwierdza m. in.:

W nocie z 30 listopada 1953 r. rząd radziecki zwrócił uwagę rządowi Pakistanu na domieszczenia o rokowaniach między rządem Pakistanu a rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie zakończenia amerykańskich wojskowych baz lotniczych na terytorium Pakistanu oraz włączenia Pakistanu do planów utworzenia agresywnego bloku militarnego w Środkowym Wschodzie. Podkreślono przy tym, że Związek Radziecki nie może ustosunkować się obojętnie do tego rodzaju doniesień, ponieważ budowa na terytorium Pakistanu obojczy wojskowych baz lotniczych i udział Pakistanu w planach utworzenia wspomnianego bloku na Środkowym Wschodzie są bezpośrednio związane z bezpieczeństwem Związku Radzieckiego.

W związku z powyższym rząd radziecki nie może uznać za zadowalającą noty rządu Pakistanu z dnia 19 grudnia, stanowiącej odpowiedź na notę rządu radzieckiego.

Jak wiadomo, 25 lutego br. w Kairze w Waszyngtonie opublikowano równocześnie komunikat o osignięciu między Pakistanem i Stanami Zjednoczonymi porozumienia w sprawie udzielenia Pakistanowi pomocy wojskowej. Rząd pakistański zobowiązuje się nie tylko udzielić Stanom Zjednoczonym prawa zakładania baz wojskowych na terytorium Pakistanu, lecz również stworzyć w armii pakistańskiej

taka sytuacja, że kierować nią będzie faktycznie obec dowództwo.

W nocie swej rząd Pakistanu całkowicie pomija kwestię poruszoną w nocie rządu radzieckiego, a dotyczącą rokowań w sprawie przyłączenia Pakistanu do planów utworzenia agresywnego bloku na Środkowym Wschodzie. Równocześnie, jak wynika z opublikowanego w dniu 19 lutego br. w Kairze i Ankarcie oficjalnego komunikatu pakistańsko-tureckiego oraz ze wspomnianego wywiadu premiera Pakistanu, na Bliskim i Środkowym Wschodzie tworzone jest blok militarny, wyznaczony przedkładać Związkowi Radzieckiemu i milującemu pokój krajom azjatyckim.

W związku z powyższym rząd radziecki uważa za konieczne zwrócić uwagę na fakt, że udział Pakistanu w wymienionym bloku oraz przyznanie amerykańskim siłom zbrojnym baz wojskowych na terytorium Pakistanu nie może nie zaskoczyć stosunkom radziecko-pakistańskim, jak również, że odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada na rząd Pakistanu.

PROGNOZA POGODY

do godz. 20 dnia 31 III.

Chmurno z przełotnymi opadami. Temperatura rano około plus 2, w dzień do 10 stopni. Widzialność umiarkowana. Wiatry umiarkowane południowo-wschodnie, skrajające wieczorem na południowo-zachodnie.

SYTUACJA BARYCZNA:

Depresja ogarniająca Europę zachodnią przemieszcza się powoli na północny wschód.

Nasz komentarz

Wzmocnienie sił pokoju

Zakłopotanie, jakie zapanowało w oficjalnych kołach bońskich po ogłoszeniu w dniu 26 marca r. b. decyzji rządu radzieckiego zwracającej narodowi niemieckiemu suwerenność narodową na dotychczasowym radzieckim obszarze okupacyjnym — jest nad wyraz wymowne. Należy pamiętać o ogłoszeniu oświadczenia radzieckiego, w Bonn zwołano specjalne posiedzenie gabinetu, poświęcone tej sprawie. Jednakże rzecznik rządu bońskiego po posiedzeniu gabinetu oświadczył, że... nie może nie oświadczyć, gdyż rząd boński zajmie w tej sprawie stanowisko „po szczegółowym zbadaniu oświadczenia” radzieckiego.

Nie trudno zrozumieć, czemu przypisać to wstrząsające milczenie tak zazwyczaj niepowściągliwie gadatliwego rządu bońskiego. Po pierwsze — podokupacyjnemu reżimowi bońskiemu nie otrzymał jeszcze dyrektyw... z Waszyngtonu, jak ma się zachować. A po wtóre — ani reżim boński, ani jego rozkazodawcy amerykańscy nie bardzo wiedzą, jakich argumentów użyć przeciwko oczywistej prawdzie o dwóch biegunowo przeciwnych kierunkach polityki wobec narodu niemieckiego.

Albowiem amerykańska polityka wobec narodu niemieckiego oparta jest na generalnej zasadzie pozbawienia narodu niemieckiego jego praw suwerennych w celu przekształcenia go w „mieszkaniową” dla amerykańskiego arsenału agresji. Temu celowi służyć ma okupacja Niemiec zachodnich od roku 2002 przez wojska amerykańskie. Temu celowi służyć ma odebranie masom ludowym Niemiec zachodnich wszelkich praw demokratycznych i oddanie go pod władzę zachodnio-niemieckich baronów kapitalistycznych i ułaskawionych generałów hitlerowskich.

Radziecka polityka wobec Niemiec kieruje się niezmienne pragnieniem przywrócenia się do uregulowania problemu niemieckiego zgodnie z interesami utrwalenia pokoju i zapewnienia narodowego zjednoczenia Niemiec na demokratycznych podstawach.

Oświadczenie rządu radzieckiego z 26 marca stwierdza, że Niemiecka Republika Demokratyczna będzie od tej chwili swobodnie rozstrzygać według swego uznania swe sprawy wewnętrzne i zagraniczne, jest właśnie jeszcze jednym wyrazem tej niezmiennej demokratycznej i pokojowej polityki radzieckiej. Jest ono konsekwentnym „dalszym ogniem” postawy Związku Radzieckiego na konferencji berlińskiej.

Ten wielkoduszny akt Związku Radzieckiego niewątpliwie w wysokim stopniu wzmacnia prestiż Niemieckiej Republiki Demokratycznej w oczach narodu niemieckiego. Naród niemiecki, mający za sobą wieki doświadczenia politycznego, nie może nie rozróżniać między dwiema politykami, jakie reprezentują reżim boński i Niemiecka Republika Demokratyczna. Z jednej strony garstka reakcyjnych i odwetowych polityków, występująca się innej garstce polityków amerykańskich, którzy usiłują samowolnie przywłaszczyć sobie prawo dysponowania losami innych narodów i wpedzić je w krwawą zawieruchę w imię interesów planów i zysków Wall Street, z drugiej strony rząd demokratyczny, działający w oparciu o najszersze masy ludowe, prowadzący politykę demokratyczną, politykę pokoju i przyjaźni z sąsiednimi narodami.

Wzmocnienie prestiżu NRD oznacza wzmocnienie sił pokojowych narodu niemieckiego. Polskę Ludową łączy z Niemiecką Republiką Demokratyczną węzły przyjaźni i wspólna walka przeciwko odwetowym siłom niemieckiego imperializmu, wspólna walka o złagodzenie napięcia międzynarodowego, o trwały pokój. Dlatego też społeczeństwo polskie powitało decyzję rządu radzieckiego z 26 marca z największym uznaniem i zadowoleniem. Zaufanie, jakie Związek Radziecki okazuje demokratycznym i pokojowym siłom Niemiec, naród polski w pełni podziela.

J. W.

Perspektywa socjalistycznego Gdańska

Dziewiąta rocznica wyzwolenia morskiej stolicy Polski Ludowej — Gdańska z kajdan hitlerowskiej, to rocznica wielkiej radości i dumy z naszych dotychczasowych osiągnięć. Tak samo, jak podnieśliśmy z gruzów poważną część pięknego starego Gdańska, tak samo zdołaliśmy nie tylko uruchomić, ale rozbudować leżące w gruzach hale i kominy fabryczne.

Ale nie są to już hale — miejsce katorgi i wyzyskiwania gdańskich robotników przez garstkę kapitalistów. Fabryki i zakłady dzisiejszego Gdańska, to fabryki socjalistyczne, których właścicielem jest polski robotnik — stoczniowiec, kolejarz, portowiec. Zamiast przyćmiewać się do wzrostu bogactwa międzynarodowego kapitalu, powodują wzrost siły gospodarczej naszego kraju, umacniają jego samodzielną i obronność.

Gdańsk wyszedł z okresu stagnacji

Gdańsk jest miastem portowym, którego łączność z resztą Polski ma tradycję wiefowiekową. Po długim okresie stagnacji, gniebiącym Gdańsk jako port pruski lub jako wolne miasto, — Gdańsk, jako port Polski Ludowej rozpoczął świetny okres swego rozwoju. Polska Ludowa unowocześniła urządzenia przeładunkowe, zbudowała nowe magazyny, dała portowi cały nowoczesny aparat naukowej organizacji pracy.

Pięciokrotny wzrost

Pokonując ogromne trudności związane z uruchomieniem tak skomplikowanego działu, jakim jest przemysł okrętowy, z każdym rokiem podnosiliśmy ilość statków oddawanych naszej flocie przez gdańskich stoczniowców. Jeśli produkcję okrętową Stoczni Gdańskiej w roku 1949 przyjmujemy za 100, to w roku 1950 wynosiła ona 158, w r. 1951 — 224, w r. 1952 — 367 i w r. 1953 — 581. Rok bieżący będzie rokiem dalszego postępu. Będziemy budować i wodowali statki coraz większe i coraz lepsze, stanowiące chlubne świadectwo prężności odrodzonego polskiego Gdańska.

Przy rozbudowywaniu stoczni skorzystał i będziemy korzystać z wielkiej pomocy tych samych ludzi, których meźne serca i twarde dionie wyzwoili Gdańsk. W oparciu o doświadczenia, przekazane nam przez stoczniowców radzieckich, będziemy nadal budowali polskie statki.

Człowiek — skarb największy

Rozwój Stoczni Gdańskiej charakteryzują nie tylko tysiące zatrudnionych ludzi i dziesiątki wybudowanych statków. Charakteruje go również polepszająca

się, socjalistyczna opieka nad załogą.

W porcie pracuje coraz więcej maszyn

W porównaniu z rokiem 1951 ilość maszyn w porcie wzrosła o 84 proc., zaś w porównaniu z rokiem 1952 w roku ub. przeładunkowo sprzętem mechanicznym 60 proc. więcej drobniaków, uzyskując mechanizację jej przeładunku aż w 56 proc.

Zadania portu na rok 1954 będą również wykonane, i w tym roku rozwijać będziemy mechanizację pracy, podnieśliśmy organizację robót na jeszcze wyższym poziomie. Równolegle z tymi sprawami port gdański uczyni w r. bieżącym dalszy poważny krok dla stworzenia lepszych warunków życia swoim pracownikom.

Cel na rok bieżący

Nowe mieszkania, ogródki działkowe, rozwój akcji kulturalno-oświatowej, upowszechnienie sportu, poprawa opieki lekarskiej, rozbudowa portowych zakładów żywienia zbiorowego i lepsza organizacja hoteli robotniczych, oto nasz cel na rok bieżący.

Patrząc na nasze osiągnięcia, widzimy równocześnie z jednakością jasnością stojącą przed nami perspektywę. Dla robotników gdańskich, dla gdańskich stoczniowców, kolejarzy, portowców i

metalołów tę perspektywą jest nie tylko odbudowa gdańskiego śródmieścia i dzielnic mieszkaniowych, a również dalszy rozwój gdańskich zakładów pracy, socjalistycznego przemysłu, stanowiące go podstawę rozwoju naszej gospodarki i wzrostu naszego dobrobytu.

30 tysięcy godzin samoremontów

W wyniku realizacji Czynu Zjazdowego załogi jednostek Polskiej Żeglugi Morskiej zaoszczędziły 2300 kg smarów, ponad 1000 ton bunkru i przepracowały blisko 30 tysięcy godzin przy samoremontach oraz przewiozły ponad 75 tysięcy ton towarów dodatkowo.

Niektóre jednostki jeszcze realizują dodatkowe zobowiązania, które w dużej mierze umożliwiają statkom bardziej wydajną pracę i znaczne oszczędności dewizowe.

Na tydzień przed terminem jednostki Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie wykonały plan I kwartału. Obecnie statki PMZ pracują już dla drugiego kwartału. Do dnia 25 bm. plan kwartału w tonach wykonano w 101 proc., a w tonomilach w 132 proc.

(wi)

Plon wart zjazdowych Szczecińskiej Stoczni Remontowej

W Szczecińskiej Stoczni Remontowej 98,7 proc. załogi stanęło na wartach zjazdowych. W ostatnich dniach marca odbyła się masówka, której zadaniem było podsumowanie osiągnięć, uzyskanych w wyniku tych wart.

Zobowiązania zjazdowe sprawili, iż stoczniowcy w tym roku systematycznie przekraczają plany produkcyjne. W wyniku tych wart skrócono o 5 dni remont jednostek: „Kolobrzeg”, „Korab I”, „Korab II”, „Cietrzew”, „Dziwna” i motorówki „Małgosia”. Na dwa jednostkach przeprowadzono remont większy od zaplanowanego.

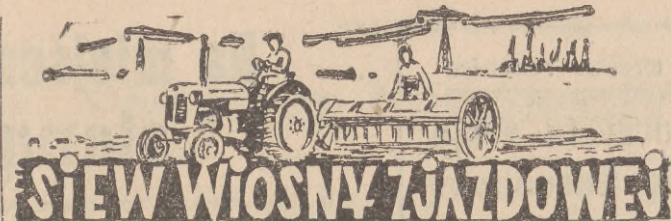
Przy pracach wyróżnili się m. innymi spawacze Garlicki i Nowak oraz elektryk Łatuszek. Dzięki sporządzeniu dokumentacji remontowej przez inż. Tomaszewskiego i technika Budziszewskiego przebieg prac był b. szybki.

Ładunki rudy i złomu płyną Odrą na Śląsk

Przy wszystkich nabręczach portu szczecińskiego, przy których zimowały odrzańskie barki, panuje obecnie wielki ruch. Sternicy ukończyli już przygotowania do pierwszych rejsów. Barki, które jeszcze w roku ubiegłym zostały załadowane złomem i rudą dla hut śląskich, ruszają obecnie na południe, wioząc zakładem przemysłowym cenny surowiec.

Żałogi odrzańskie będą podczas pracy w tym roku w dalszym ciągu kontynuowały prace związane z upowszechnianiem doświadczeń radzieckich; przede wszystkim popularyzowane będą rejsy nocne, przeprowadzanie samoremontów podczas pływania i szkolenie przywódców młodych kadr.

(wi)



Spółdzielnie produkcyjne przodują

W powiecie kościerskim niektóre spółdzielnie produkcyjne przystąpiły już do wiosennych prac w polu. Spółdzielcy z Bolesławowa, Góry i Kamierowskich Pieców rozpoczęli wiośnianą pracę, aby w ten sposób zabezpieczyć glebę przed nadmiernym ulatnianiem się wilgoci.

W ślad za spółdzielniami ruszyli w pole załogi PGR Czarnocin, PGR Piec i Deka, które wysiały już ponad 70 proc. nawozów azotowych i 150 proc. pozostałych nawozów sztucznych. Nie pozostają też w tyle indywidualni chłopcy.

Przodujący sołtys gromady Kobyle w gminie Pogódko, Józef Lewandowski, skończył już wywożenie obornika na pole, a Leon Rekowski, wzorowy gospodarz z Obozin w gminie Skarszewy, przystąpił do wiośnianych pól. Wyruszyli również tacy mało i średniorolni chłopcy, jak Józef Kukliński z Kamierowskich Pieców, Ignacy Malinowski z Szarych Polasek, Alojzy Konczyński z Liniewa.

Plan pomocy sąsiedzkiej — to nie biurokratyczny papiererek

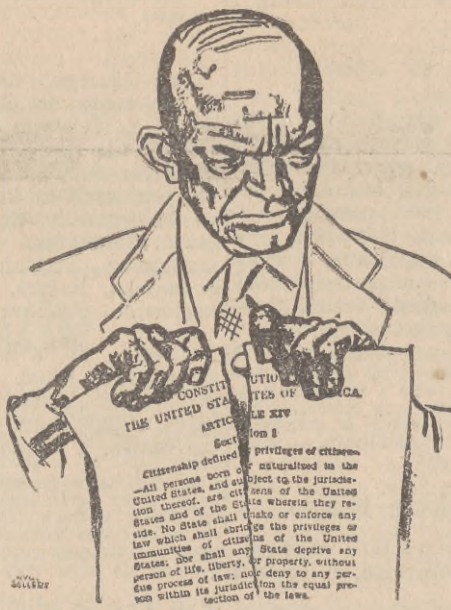
...i dlatego nie można robić go na kolanie. Taki charakter miał plan pomocy sąsiedzkiej opracowany w gminie Boroszewo w pow. tczewskim. Przewidywał on ni mniej, ni więcej konieczność pomocy dla 34-hektarowego kuliaka Kaszubowskiego, który miał mu udzielić średniorolny gospodarz, posiadacz 12 ha ziemi.

Plan ten — nie opracowany

Satyra polityczna

W swoim przemówieniu „O stanie państwa” Eisenhower zaproponował wprowadzenie banicji dla bojowników postępu społecznego.

(Z prasy)



Z KONSTYTUCJI STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI art. XIV część I

Określenie obywatelstwa: przyswójcie obywateli. Wszystkie osoby urodzone lub naturalizowane w Stanach Zjednoczonych i stanach, w którym zamieszkuje. Zaden stan nie uchyla, ani nie wprowadza w życie prawa, które ograniczyliby przyswójcie lub nie-tykalność obywateli Stanów Zjednoczonych; ani też żaden stan nie pozbawi żadnej osoby życia, wolności lub własności bez odpowiedniego postępowania prawnego; ani nie odmówi żadnej osobie w granicach jej ustawodawstwa równej ochrony prawa.

(Masses and Mainstream)

przez komisję gromadzką, nie przedyskutowany na zebraniu gromadzkim — nie był absolutnie powiązany z planem wykorzystania maszyn GOM.

Tymczasem kierownik GOM w Godziszewie mechanicznie rozdzielił maszyny do dyspozycji pełnomocników gromadzkich, nie uwzględniając imiennie chłopów, potrzebujących maszyn.

Taki plan nie będzie nigdy zrealizowany. Można go schować ad acta.

Wzywamy warsztaty naprawcze PGR w Elblągu i Pruszcze Gd.

Pracownicy warsztatów! Wskutek waszej opieki zespoły PGR Gnieźnie Młyny i Swarżyn nie mogą zameldować o pełnej gotowości swego parku maszynowego do wyjścia w pole. Przeszkadza im w tym brak ciągników „Zetor”, które remontujecie i nie możecie jakoś wyremontować.

Piszemy o tym po raz drugi — może to pomoże wam do wywiązania się ze swych zobowiązań?

Problem, który szczęśliwie rozwiązano

— Z odwołaniem w gminie Morzeszczyn trudna sprawa. Kto to weźmie? — mówili sceptycznie pesymistom z Prezydium Woj. RN w Gdańsku — 1032 ha to nie bałaganka. Mogłyby PGR-y, ale ludzi nie mają...

Nic, tylko się i płakać... A tymczasem rada się znalazła. Zespół PGR Gnieźnie Młyny zdecydował się wziąć do zagospodarowania 680 ha odłogów, na resztę PRN w Tczewie spisał umowy z indywidualnie gospodarującymi chłopami i nowopowstałym zespołem uprawowym w Gąsiorkach, który przejął 14 ha odłogów.

A brak ludzi? Z tym także Prez. PRN w Tczewie poradziło sobie przy pomocy KP PZPR. Obecnie organizowane są PGR-owskie brigady, które za gospodarowywać będą większe obszary odłogów. Jedną z takich brigad już wkrótce przystąpi do uprawy opuszczonych gospodarstw w Dzierżaninie.

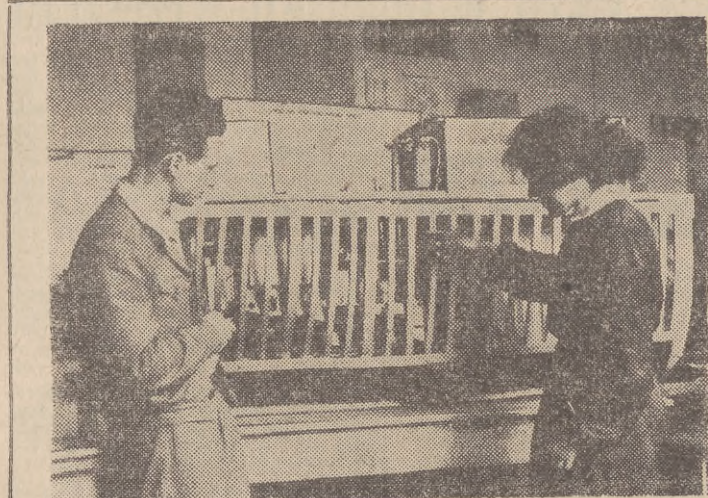
Rozwiązano również sprawę po pozostałych odłogów. Część z nich wzięły pod uprawę spółdzielnie produkcyjne, jak spółdzielnia w Gogolewie, która przejęła 20 ha opuszczonej przez kuliaka Rogaczewskiego ziemi, czy Lignowy, które zagospodarują 70 ha i Tymawa — 47 ha.

Spółdzielnia produkcyjna w Maleninie, która powstała niedawno z zespołu uprawowego, „dobrała” także do zagospodarowania około 50 ha odłogów. (I)

Czy nie za długo?

Na początku b. roku dyrekcja POM w Kościerzynie oddała do remontu w warsztatach naprawczych ekspozytur POM w Oruni 5 akumulatorów. Miał styczni i luty, zbliża się koniec marca, a akumulatorów jak nie było, tak nie ma.

Dyrekcja POM jest poważnie zaniepokojona żółtym tempem prac oruńskich warsztatów, które prawdopodobnie zapomnieli o tym, że kiedyś otrzymały do remontu akumulatory. Może więc ta notatka przypomni pracownikom warsztatów, że czas najwyższy zwrócić je załozce POM w Kościerzynie. (b)



Na zdjęciu: inż. Dariusz Bogucki egzaminuje uczennicę kl. IIIA Helenę Żukowską z architektury okrętu (przy modelu silowni).

Fot. J. Rychert

Pióra w twardych rękach

Łososie i talary

Zamieszczony poniżej fragment przygody Augustyna Necela „Kutry o czerwonych żaglach” przypomina dawne czasy, kiedy to kupcy gdańscy wyszyskali bezkarnie kaszubskich rybaków.

RED.

Wjechał do miasta przez dużą bramę i zaczął rozpytywać się, gdzie to jest „Feszmark”? Maciej był już wprawdzie kiedyś w Gdańsku, ale drogi na Rybi Targ nie zapamiętał. Dopiero jakaś gromadka młodych mężczyzn wskazała Kaszubom ulicę Stary Rów, która zaprowadziła ich na rynek pod starą czerwoną basztą.

— To „Kolp” — przypomniał sobie Stradowy, kaszubskie miało tej wieży.

— Dawniej kupował je od nas

niejaki Kohnke ze Swarzewa — powiedział Maciej. — Płacił pół talara za funt. Kupiec wzrósł ramionami. — Nie znam ja żadnego Kohnkego i powiem wam, że trochę za wiele żądacie, choć, jak widzę, macie łososi pełną furę! — To z całego Chłapowa! — tłumaczył Bolda. Kupiec nalał im jeszcze szczyt „kornusu” i, zachęcając do wypicia, mówił: — Wszyscy znają mnie tu jako dobrego człowieka... Maciej którego żniwnika zdążyła już przyjemnie rozgrzać, skinał poważnie głową. — „Nie chcę waszej straty...”

Stradowy przyznał w duchu, że gdańszczanin jest naprawdę bardzo zarym kupcem. Poszedłby w tej chwili na pięci z każdym, kto by temu zaprzeczył.

— Wiem, że mieliście ciężką drogę... Oto przykład prawdziwej chrześcijańskiej miłości bliźniego! — rozrzucał się rybak. — „I dlatego dam wam pół talara za funt! Wypijemy sobie jeszcze, bo z porządnymi ludźmi zawsze lubię pogadać i się potargować!”

W tym miejscu Maciej opowieść, jak ciężko im przyszło do łososi złowić. Kupiec słuchał uważnie przydługiej opowieści, do wiedział się, ile trudu kosztowała ich ta ryba i na jakie niebezpieczeństwo byli narażeni, nim dotarli z nimi na brzeg.

Najwyraźniej wzruszony słowami Macieja, spytał: — Słuchajcie „chłopi”, czy to dużo łososie? — Nie ma między nimi mniej szego, jak „mendeł funtów”! — Przechwalał się rybak.

— No to możemy za nie wypić, bo widzę, że byle czego do Gdańska nie przywozić! Dam wam za nie... więcej niż chciałem, no i wypijemy sobie jeszcze po jednym! — Gdy wychylił kielichy, kupiec zawołał:

— Wiecie wy, „chłopi”, co? Za raz wieczór. Mało czasu do wzięcia. Ja te łososie na szuki od was kupię! Dam wam za jednego po dwa i pół talara. To więcej zrobi, jakbyście je sprzedali na funty!

— A ile to... razem będzie? — spytał Maciej. — Dużo macie? — „Półtora kopy” bez dziesięciu. Ale moich jest połowa, za które musicie osobno zapłacić. Mam ich trzy mendle bez pięciu. Reszta, to łososie innych chłapowskich rybaków.

— A jak te pieniądze pomieszają się wam w kieszeni, co wtedy zrobicie? — śmiał się kupiec. — Niech pan napisze na papierze, ile każdy ma, a oni tam w domu pójda do „Kulawego Krawca”. Ten umie czytać, to podzieli pieniądze.

Kupiec spytał jeszcze raz, ile łososi należy do Macieja. — Dostaniecie za nie dwadzieścia talarów. Wiecie wy, „chłopi”, co to jest za olbrzymia suma? — kupiec aż się za głowę łapał i patrzył na rybaków z udanym niedowierzaniem, że staną się za

chwile posiadaczami tak poważnej kwoty. — Nawet bogatego dziecka córka nie dostanie w posagu tyle! Można za to wybudować ładną chałupę!

Na pocziwiej twarzy Macieja odmalowała się radość. Po chwili namysłu zapytał jednak dla pewności: — Dwadzieścia talarów, to więcej niż dziesięćdziesiąt, które nam dał Kohnke za jedenaście łososi?

— Więcy, „chłopi”, więcej! Dwa sta talarów, to jest kupa pieniędzy!

I znów nalał im „kornusu” na pomyślność połowów. Maciej jeszcze nigdy nie miał takiej gotówki w ręce. A kupiec mówił mu znów, że u Macieja grosza teraz jak gnoju i dziwi się, co też robi z takim majątkiem? Chałupy pobudują na pewno. Będą najbogatsi w całej wsi!

Twarz Macieja przybrała poważny, uroczysty wyraz.

— Jak mówicie, że to tak dobrze będzie... zgadzam się — we stchnął z ulgą, że wreszcie ubił pomyślny interes.

Spoirzał na Klebę, z którym

przyjechał do Gdańska, a ten — jakby jeszcze niepewny, ociągając się, skinał Maciejowi lekko głową, na znak, że i on się zgadza.

Po przeliczeniu łososi, kupiec dał każdemu po sto talarów. Klebie wyliczył zapłatę osobno od każdej łodzi. Zaznaczył mu na karteczce papieru, co komu i ile się będzie należało ale tak to pisał, że nawet sam „Kulawy Krawiec” nie rozpoznał się w tym, choć powszechnie wiadomo, że jest człowiekiem niegłupim.

„Rzetelny kupiec” przenocował Macieja i Klebę u siebie, za troszczył się o woźnicę i dał po mieszkanie saniem. Mało tego, „pocziwy” gdańszczanin przyrzekł im wystarczyć się o konopie, na których kupnie rybakom zależało. Wprawdzie konopie okazały się bardzo drogie, bo zapłacił za nie po dziesięć talarów, ale Maciej cieszył się, że je otrzymał.

— Dobrze, że my tyle zarobili! — mówił do Kleby — było za co konopie kupić...

Augustyn Necel

Dwie wielkie rocznice

Uroczysta sesja Rady Narodowej m. Gdańska

W dniu dzisiejszym gdańskie obchodzą dwie — drogie ich sercu — rocznice: pięć setną powrotu Gdańska spod przemoicy krzyżackiej do Macierzy i dziewiątą rocznicę wyzwolenia morskiej stolicy Polski spod jarzma faszystowskiego.

Obchody ich zainauguruje uroczysta sesja Rady Narodowej miasta Gdańska. Odebrze się ona dziś o godz. 16.30 w sali Teatru „Wybrzeże” we Wrzeszczu. Przybędą na nią przedstawiciele świata nauki, kultury, czołowych zakładów produkcyjnych oraz przewodnicy pracy i młodzież Gdańska.

Oprócz omówienia naszych osiągnięć, na sesji wybrany zostanie Komitet Obchodu 500-lecia oraz podjęta zostanie uchwała o uroczystościach jubileuszowych, które będą trwały przez cały rok bieżący.

Prezydium MRN w Gdańsku apeluje do wszystkich mieszkańców o udekorowanie domów flagami biało — czerwonymi i czerwonymi.

Gdańska PSS — dla spółdzielców w Buszkowach

Zarząd PSS w Gdańsku w porozumieniu z radą miejscową i radą kobiet objął stałą opiekę nad spółdzielnią produkcyjną w Buszkowach (gm. Kolbudy). W dniu 28 bm. gdańska PSS urządziła kiermasz w tej spółdzielni, zapraszając stoiska w bogaty wybór konfekcji, butów i naczyń kuchennych.

Po południu urządzono pokaz racjonalnego gotowania, który spotkał się z żywym zainteresowaniem gospodyń nie tylko ze spółdzielni Buszkowej, lecz również z okolicznych wsi.

Ta opieka gdańskiej PSS nad spółdzielnią produkcyjną jest dowodem stale zacieśniającego się sojuszu robotniczo — chłopskiego, dowodem zróżnicowania przez pracodawców handlu, że sprawy podniesienia rolnictwa są sprawą tak samo mieszkańców wsi, jak i miast — sprawą całego narodu.

Co gdzie i kiedy

TEATRY
Teatr Wielki — Gdańsk — „Zwady miłosne” — godz. 19 — 21.30.
Teatr Dramatyczny — Gdynia — „Wielka gra” — godz. 19 — 21.30.
Teatr Kameralny — Sopot — „Dom laiki” — godz. 19 — 22.

KINA
według informacji Okr. Zarządu Kin w Gdańsku

GDANSK — „Leningrad” — „Niedzielnicy” — „ZMP-owiec” — „Strasza w górach” — „Rimski — Korsakow” — „16.18.15.20.30. NOWY PORT” — „1-szy Maja” — „Lubow Jarowska” — „19.20.30. OLIVA” — „Delfin” — „Nierozłączni przyjaciele” — godzina 10, 18, 20.
SOPOT — „Bałtyk” — „Na taskawym chlebie” — godz. 15.30, 17.30, 19.30.
Polonia — „Zasiedźka” — godzina 16, 18, 20.
GDYNIA — „Atlantic” — „Czekaj na mnie” — godz. 15.30, 17.30, 19.30.
Gdynia — „Focałunek na stadionie” — „16.18.20. „Warszawa” — „Duma na królowa” — godz. 16, 18, 20.
GRABOWEK — „Fala” — „Nieustraszone bataliony” — godz. 17.30, 19.30.
CHYLONIA — „Promień” — „Odkrywane słońce” — godz. 17, 19.
ORŁOWO — „Nep tan” — „Słoteczka” — godz. 17, 19.
WIEJHEROWO — „Świt” — „Nadziei za dwa grosze” — „Lepiej” — „Przybrana córka” — „PRUSZCZ” — „Krakus” — „Śpiewają skowronki” — „PUCK” — „Mewa” — „Pleśniarz słonecznych stepów” — „LEBA” — „Rybnik” — „Stralik w Szanghaju” — „JASTARNIA” — „Hel” — „Przygoda na Morzu Czerwonym”.

APTEKI DYŻURNE

GDANSK — ul. Rokossowskiego 35 — tel. 351-22. **NOWY PORT** — ul. Oławska 82/84 — tel. 320-59. **ORUNIA** — ul. Jedn. Robotniczej 111 — tel. 415-75. **STOGI** — ul. Strylowskiego 29 — tel. 347-27. **WRZESZCZ** — ul. Grunwaldzka 52 — tel. 423-06. **OLIWA** — ul. Leśna 1 — tel. 426-75. **SOPOT** — ul. Stalina 791 — tel. 523-84. **ORŁOWO** — ul. Boh. Stalina 66 — tel. 91-24. **GDYNIA** — ul. Starowiejska 34 — tel. 18-55. **GRABOWEK** — ul. Czerwonych Kosynierów 137 — tel. 22-88.

POGOTOWIE

GDANSK — WRZESZCZ — Ratunkowe i położnicze — tel. 41-000 i 09 — Grunwaldzka 2 czynne całą dobę. **Dzielnice** — tel. 09 — od godz. 19 do 7-mej rano. **GDYNIA** — rat. Skwe Kosciuszki 14, telefon 10-00. **SOOT** — rat. Stalina 753 tel. 524-00 — czynne całą dobę.

WYSTAWY

MUZEUW POMORSKIE W GDANSKU otwarte codziennie (z wył. poniedziałek i święta) od godz. 10 — 15, w niedziele od 10 — 13. Prócz stałych wystaw czynne są wystawy: witraż i jego technika. Dawna ceramika pomorska. Gdańsk — wczesnośredniowieczny świat wyko-

Na miejscu pozostawionych przez zaborcę gruzów staną tysiące izb mieszkalnych

II Zjazd PZPR postawił między innymi, jako zadanie na najbliższe lata, podwojenie ilości nowych domów w całym kraju, w stosunku do zaplanowanej poprzednio w Planie 6-letnim. Ponieważ zaś program Frontu Narodowego głosi między in. hasło odbudowy Gdańska do roku 1960, mamy pełne prawo liczyć się z większym jeszcze wzrostem budownictwa mieszkaniowego w Gdańsku.

Dziś, w dniu 500-lecia wyzwolenia Gdańska spod jarzma Krzyżaków i 9-lecia oswobodzenia spod jarzma ideowych spadkobierców Krzyżaków — Junkrów pruskich spod znaku hitlerowskiej swastyki, odbudowa Gdańska wkracza zdecydowanie na nowy etap.

Począwszy od roku 1955 nowe budownictwo mieszkaniowe będzie prowadzone w Śródmieściu Gdańska. Projekty urbanistyczne najtrudniejszych do rozpracowania osiedli Gł. Miasto i Północ o pojemności łącznej ca 30 tys. izb mieszkalnych są już na ukończeniu.

Śródmieście, z Przedmieściem Południowym i Dolnym Miastem, zniszczone działaniami wojennymi w 95 proc., dziś jeszcze, wykrywa poważnych robót rozbiorczych. Szacunek kosztów rozbiorczych i odgruzowania terenów Śródmieścia, przeprowadzony w roku 1950 wyniósł ca 70.000.000 zł. Zakładając, że do końca 1953 r. wykonano ok. 1/4 tych robót w ramach działalności inwestycyjnej, robót po rządowych Miejskiej Rady Narodowej, akcji społecznej i odzysku cegły — pozostało do wykonania robót wartości ca 50.000.000 złotych.

odgruzowania doprowadzili wreszcie do tego, że 5 przedsiębiorstw wykonawczych a mianowicie: ZBM, WPRD, MPRR i P, ZPGG i nowoorganizowana Spółdzielnia Budowlana Rozbiórkowo — Odgruzowawcza zadeklarowały w sumie gotowość przeobrażenia w bieżącym roku 9 mil. zł, z czego na odgruzowanie pod obiekty przewidziane do realizacji jeszcze w bież. roku wypada ca 2 mil. zł.



Gdańscy rzemieślnicy z ogromną pracowitością rekonstruują cenne zabytki: ozdobne kraty, kute w żelazie latarnie i rzeźbione drzwi. Na zdjęciu: odzyska kościoła Mariackiego w Gdańsku. Wymagają one dużego wkładu pracy snycerskiej.

Fot. Ferster

Największego rozmachu nabiorą odgruzowania osiedla Północ (teren za Hotelem „Orbis” pomiędzy ul. Korzenną i Rajską), gdzie praca odbywa się przeważnie przy pomocy koparek. W roku bieżącym będzie odgruzowana ul. Garnarska oraz teren ograniczony ulicami Korzenną, Bednarską, Rajską, Heveliusz, Lagiewnicki i Wałowa.

Osiedle Gł. Miasto (50 proc. wszystkich robót odgruzowawczych) przewidzianych do wykonania w bież. roku ma 3 zasadnicze centra, a mianowicie:

ul. Ogarna z przecznicami i zapleczem, teren ograniczony ulicami Piwną, Kozłą, Szeroką, Groblą i i Piebanią oraz teren w rejonie ulic Chlebnińskiej i Grzeskiej. Niestety, tam, ze względu na zabytkowy charakter ka-

mieniczek nie można prowadzić robót przy pomocy maszyn.

Jeszcze w tym roku

Drobniejsze roboty zostaną wykonane ponadto w roku bież. w GDM (na placu między dworcem — PDT — ul. Grunwaldzką i Lendzioną), gdzie jeszcze w bież. roku rozpocznie się budowę obiektów mieszkalnych o kubaturze ca 85.000 m³ (ca 7 tys. izb) i na Przedmieściu Południowym (na południe od Podwala Przedmiejskiego między ul. Wąły Jagiellońskiej i Motławy). Powstanie tu osiedle na ca 4 tys. izb mieszkalnych.

40 proc. robót przy odgruzowywaniu Gdańska przewidzianych na r. b. wykonano. Nie znaczy to jednak, by wykonanie reszty nie nasywało obaw. Główny sezon robót rozbiorczych, to I kwartał. W lecie i jesieni większość robotników zatrudnionych jest przy budowie dróg, w porcie, czy w polu. Dopiero sezon późnojesienny ożywia znowu roboty odgruzowawcze.

Większość jednak terenów pod tegoroczne budowy przygotowana. Gorzej przedstawia się oczyszczenie terenów pod budowy za planowane na rok 1955. Niezmiernie pilne staje się odgruzowanie obszarów, pomiędzy ulicami: Piwną, Kozłą, Szeroką, Groblą i i Piebanią — zajętych częściowo pod pracownie i składy kamieniarskie dla ul. Długiej i Dł. Targu. Nieodgruzowanie odzyska między ul. Sw. Duchą, Kozłą, Szeroką i Złotników spowodować może zahamowanie prac w toku opracowywania dokumentacji technicznej na obiekty przewidziane tam do realizacji w r. 1955. Stan odgruzowania na terenach osiedla Północ jest zupełnie zadowalający, osiedle GDM i Przedmieście Południowe nie nasywa już zastrzeżeń.

Ze względu na b. poważny zakres robót pozostałych jeszcze do wykonania, zagadnienie odgruzowania nie można ani na chwilę wypuszczać spod bacznej kontroli. Od tego bowiem przede wszystkim zależy przebieg wykonania budownictwa mieszkaniowego.

Warto o tym pomyśleć

Właściwie zaś ustawione byłoby to zagadnienie dopiero wtedy, gdybyśmy do połowy bieżącego roku ukończyli odgruzowanie wszystkich terenów, na których

przewiduje się realizację obiektów w stanie surowym w roku 1955. Stanu tego nie osiągniemy w bież. roku, ponieważ wykonawcy mobilizują się dopiero do wypełnienia omawianego 4-letniego zadania w zakresie odgruzowania. Cel taki winien jednak przyswieszczać inwestorowi w roku 1955 na rok 1956.

Z zagadnieniem odgruzowania terenów łączy się zagadnienie najekonomiczniejszego zużycia gruzu. Nasuwają się tu 2 pierwszorzędne zastanowienia: do melioracji terenów Gdańska i do prefabrykacji w masowej skali. Niestety dotychczas brak zarówno dokumentacji w potrzebnym zakresie na meliorację terenów jak i zorganizowania wielkich zakładów prefabrykacji gruzu, które mogłyby ewentualnie produkować nie tylko na zapotrzebowanie budownictwa miejskiego w Gdańsku, a nawet całego wojew. gdańskiego, lecz także na zapotrzebowanie województw sąsiednich.

Kierownik Działu Planowania DBOR Gdańsk mgr Edwin Kuffel

By Gdańsk był piękniejszy

W związku z pięćsetną rocznicą powrotu Gdańska do Macierzy i 9-tą rocznicą wyzwolenia polskiego Gdańska spod jarzma hitlerowskiego, pracownicy Prezydium Rady Narodowej w Gdańsku, zebrani na masowce w dniu 27 bm., wzorując się na chlubnych zobowiązaniach i osiągnięciach całej naszej klasy robotniczej, pragnąc chociaż częściowo przyczynić się do szybkiej odbudowy stolicy morskiej Polski Ludowej, jak również kierując się troską o estetyczny wygląd naszego miasta —

zobowiązali się do odgruzowania i całkowitego uporządkowania narożnego placu przy zbiegu ulic Gen. Świerczewskiego i 3 Maja w ciągu kwietnia br.

Równocześnie wzywają do współzawodnictwa pracowników Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku w usuwaniu pozostałości jeszcze śladów zniszczeń minionej wojny i do inicjatywy w kierunku ulepszenia naszego miasta.

MIGAWKI Wybrzeża

Po co są gaśnice?

Do czego służą gaśnice, wszyscy wszyscy dobrze. Jak się należy posługiwać gaśnicą w razie pożaru, mówią wyraźnie pouczenia, umieszczone na każdej z nich. Ale jak się będzie w razie pożaru posługiwać gaśnicą personelu kina „Atlantic” w Gdyni — to prawdziwa zagadka. Tam bowiem gaśnica znajduje się w pomieszczeniu, które zajmuje bufet.

Nie można zarzucić kierownictwu kina, że nie dba o sprzęt przeciwpożarowy. Gaśnica jest bowiem starannie ukryta na bocznej ścianie bufetu, dokładnie „chroniona” szesnastymi drzwiami. A podobno ktoś wymyślił sobie, że sprzęt przeciwpożarowy powinien znajdować się w łatwo dostępnym miejscu. Też pomyśleć! (hj)

Z winy planowania

Przemysł ceramiczny produkuje coraz więcej serwisów, ozdobnych wazonów, figurek. Wybór jest coraz większy, a wyroby coraz gustowniejsze. Jednego tylko artykułu nie widzieliśmy ani razu w żadnym sklepie — widocznie się go nie produkuje. Mowa o kieliszkach do jajek.

Małe dzieci bardzo lubią jajeczka na miękko, a trzy czy też czterolatki mają już ambicję jedzenia bez pomocy starszych. Ile się taki malec namoży do winy planowania w przemyśle ceramicznym, mogą powiedzieć tylko matki. Widocznie w tym planowaniu nie ma ani jednej kobiety. (za)

NASZA OCENA

Koncert dyplomantów PSSM w Gdańsku-Wrzeszczu

W ładnej sali koncertowej Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej przy ul. Partyzantów 7 we Wrzeszczu odbył się w ub. tygodniu koncert tegorocznych kandydatów do dyplomu ukończenia tej szkoły, z klas fortepianu, śpiewu i kontrabas.

PSSM w Gdańsku - Wrzeszczu jest jedyną szkołą muzyczną II stopnia na Wybrzeżu tak zwaną „bezpierodolową” w odróżnieniu od Liceum Muzycznego, w którym uczniowie obok muzyki uczą się także ogólnokształcących przedmiotów.

Szkoła ta pod dyktando prof. Oskara Rupplia, który dobrał zgrany kolektyw wytrawnych pedagogów, dobrze się zaprezentowała

na tym koncercie - pokazie. Rozpoczęły koncert przyszłe absolwenci z klasy fortepianu.

Są to Alina Fiedorowicz, która zagra

ła Polonez c-moll Chopina i „Śłówka” Alabiewa w transkrypcji Liszta; Dorothea Bednarek w repertuarze: walc As-dur Chopina i Preludium C-dur Prokofiewa; oraz Teresa Woronicka w Imromptu As-dur: Etюдzie As-dur Chopina. W utworach tych pianiści wykazywali muzykalność i sprawność techniczną, a zwłaszcza Bednarek i Woronicka, które ze względu na swój młody dobieg wiek (15 i 14 lat) rokuja wirtuozowską przyszłość.

Spodziewamy się, że do egzaminu dyplomowego ta trójka pianistek przystąpi w repertuarze klasycznym (Bach, Mozart, Beethoven), w którym dopiero można będzie określić ich właściwy poziom.

Klasa śpiewu solowego była reprezentowana również przez trzy kandydatki: Alinę Gawdzikową — mezzosopran, Jadwigę Szyłową — sopran i Zofię Janukowicz — sopran.

Pierwsza z nich ma zadatki dobrej piosenki estradowej. Wykonane przez nią piosenki Moniuszki, Rachmaninowa i Brahmsa zdradzały kulturę dźwięku i słowa.

Natomiast Szyłowa i Janukowicz idą w kierunku operowym, co zresztą stwierdza wykonany przez nie repertuar złożony z arii operowych („Ciepłota”, „Halka” — Szyłowa oraz „Dama pikowa”, „Madame Butterfly” i „Hrabina” — Janukowicz).

Wybronne, piękne głosy Janukowicz i Gawdzikowej dobrze się łączą w dwóch duetach Czajkowskiego (z op. „Eugeniusz Oniegin” i „Brzask”).

Z klasy instrumentów smykowych kontrabasista J. Kowalik zagrał koncert Botterdina z dużą sprawnością techniczną.

Wokalistom i kontrabasistom dobrze akompaniowali Demant — Sasiedzka i Jerzy Michałak.

Poza produkcją dyplomantów wystąpiła na tym koncercie pupilka tej szkoły, 10-letnia Bożenka Zaborowska, pianistka i wiolonczelista w jednej osobie. Jako pianistka zagrała część I Koncertu Haydna, a jako wiolonczelista wykonała Tarantellę — Skira.

Jak na jednym tak i na drugim instrumencie Zaborowska wykazała wysoki, jak na swoje lata poziom techniczny i podziwu godną swadę artystyczną. Ten nieprzeciętny talent powinien być przez Ministerstwo Kultury i Sztuki wzięty pod szczególną opiekę.

Całość koncertu była interesująca i dobrze wykonana.

Zastępca

II Wieczór baletowy

W dniu 2 kwietnia o godz. 19 odbędzie się II Wieczór Baletowy z divertissement baletowym, złożonym z poszczególnych numerów tanecznych w wykonaniu czołowych solistów zespołu baletowego Państwowej Opery. Orkiestrą Państw. Opery i Filharmonii Bałtyckiej dyryguje Marian Obst.



Tam, gdzie jeszcze niedawno pozostał chwast, gruzu i zgłiszczu, walczą wielkie koparki i wyrastają dziś nowe domy socjalistycznego Gdańska

FRAGMENT WSPOMNIEN

CIEPLY, łagodny powiew ciągnął od Wisły, gdy o zmroku w środę 4 kwietnia 1945 r. z okna przygodnej kwatery w Tczewie rzuciłem okiem na północ w kierunku Gdańska. Ciemność przerywały odbłaski rakiet bojowych, a słabo dochodzące odgłosy detonacji świadczyły, że w okolicach Gdańska toczą się jeszcze walki.

Ranikiem 5 kwietnia załadowaliśmy się na samochody ciężarowe i... do Gdańska. Na drodze pełno było śladów niedawnych walk — rozbita czołgi niemieckie, resztki amunicji, wypalone samochody. Co chwila spotykaliśmy grupy wyzwolonych z obozów jeńców i więźniów. Szli pod sztandarami, po których można było poznać ich narodowość — Francuzi, Belgowie, Holendrzy...

Wczesnym przedpołudniem przejechaliśmy przez silnie wypaloną Orunię i, nie zatrzymując się w Gdańsku, skręciliśmy ku Oliwie. Tam zatrzymaliśmy się i założyli bazę delegacji Ministerstwa Oświaty dla zagadnień kulturalnych i oświatowych Gdańska.

Dopiero po kilku, niestety, dniach, które zeszyły na pracach zabezpieczających w Oliwie i So-pocie, dotarliśmy w poniedziałek 9 kwietnia do Biblioteki Miejskiej w Gdańsku.

JUŻ pierwszy rzut oka przekonał mnie, że (mimo ocieplenia murów) budynek poważnie ucierpiał. Na szczytowej ścianie od strony podwórza na wysokości 3 i 4 piętra magazynu zionęła pustką znaczną dziura — ślad artyleryjskiego pocisku. Szybko właściciel nie było, dachów ki zerwane niemal do szczytu, a u bocznego wejścia czarna wrak wypalonego samochodu.

Wyrwane z zawisów drzwi wejściowe, głucha cisza i kilka trupów w dolnym hallu. Szybko wbiegliśmy po schodach na I piętro. Pootwierane drzwi do sali katalogowej ukazywały jej wnętrze niemal nieuszkodzone. Natomiast kartki katalogowe rozrzucone były po podłodze, zmieszane z gruzem i tynkiem, opadłym ze ścian.

Skierowałem się do gabinetu ostatniego niemieckiego dyrektora. Mimo, że byłem radośnie nastroszony, widząc ocalały budynek, stanowiący w progę popokojie mimo woli drgnął. Na kapieli siedział zastępy trup niemieckiego żołnierza...

KSIEGOCZBIÓR ocalał. Nie mógł na było zdać sobie sprawy ze stosunku znajdującego się w budynku księgozbioru biblioteki. Ale już na oko wydawało się, że nie jest pełny. W każdym razie na pewno około stu kilkudziesięciu tysięcy tomów znajdowało się w ocalonej części. Tak przedstawiał się pierwszy dzień „urzędowania” w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku po o-bjeciu jej przez polską władzę.

Zabezpieczywszy drzwi wejściowe, w główne i boczne, usunąwszy zwłoki i oczyszczając z grubsza sale i magazyny, przystąpiono do porządkowania księgozbioru. Zabrano na miejscu informacje wskazywały, że znaczna część księgozbioru została wywieziona w ostatnich miesiącach, czy nawet tygodniach do bezpiecznych miejsc. Wymieniano Pelplin, kilka wiosek w okolicy Tczewa i przede wszystkim Malbork. Ponadto informacje jedno-zo z b. niemieckich wojskowych Bibliotek wskazywały również na piwnice Ratusza Starego Miasta.

DZIAŁALNOŚĆ Biblioteki w pierwszym roku objęła przede wszystkim problem od-czyszczania, ułożenia i odszuka-nia zaginionych części księgozbioru. Informacje, dotyczące wy-wiezionych zbiorów, okazały się niemal w całości prawdziwe. Z obszernych, o dwu kondygnacjach piwnic Ratusza Starego Miasta wydobyto kilkanaście pak-zo z książkami Biblioteki, a obok tego kilka skrzyń z zabytkami artystycznego przemysłu szklane-go, które przekazane zostały Mu-zeum Pomorskiemu w Gdańsku. W Pelplinie odnaleziono w za-murowanej części zabudowań klasztornych przy katedrze około dwudziestu kilku tysięcy tomów przede wszystkim starodruków i rzadkich dzieł naukowych. Na-tomiast poszukiwania rzekomo wywiezionych w okolicy Tczewa zbiorów nie dały rezultatu.

Jak się okazało, większość jed-nak najcenniejszych zbiorów była wywieziona do zamku malbor-skiego i tam umieszczona wraz z setkami tysięcy starych dru-ków i rękopisów. I właśnie te zbioru uległy, na szczęście nie wszystkie, kataklizmowi wojen-nemu. W walkach o zamek mal-borski skrzynie z książkami sp-

Dr MARIAN PEŁOZAR

dyr. Biblioteki Miejskiej w Gdańsku

żyły za szańce i zasłony i nie-które z książek, odzyskanych w Malborku, mają ślady kul na swych okładkach.

PIERWSZY okres prac zamknięto 22 czerwca 1946 r. uroczy-stym oddaniem działu nauko-wego Biblioteki Miejskiej w Gdańsku do publicznego użytku. Uroczystość ta zbiegała się z przy-padającą na ten rok 350 rocznicą utworzenia tej Biblioteki, jako ówczesnej Biblioteki Rady Miejskiej i oddanej do użytku (jak to wymownie podkreśla akt fun-dacyjny z roku 1596) „naucze ku wzrostowi, młodzieży ku kształ-ceniu, miastu Gdańskowi ku chwale i ozdobie”.

dr Marian Pełozar

Dziś, gdy za parę dni Biblio-tek Miejska w Gdańsku rozpo-cinie dziesiąty rok swej nauko-wej i oświatowej działalności, na wet pobeżny rzut oka wstecz na minione dziewięć lat pozwoli do-strzec ogromne zmiany, wielki wkład pracy i wysiłku, który pozwolił na postawienie tej kul-turalnej i naukowej placówki w Wybrzeża na poziomie, odpowia-dającym potrzebom jego ludno-ści.

Dwa działy pracy: dział oświa-towy, znajdujący się na parterze Ratusza Starego Miasta przy ul. Korzennej 33/35, jako centra-la szeroko rozgałęzionej sieci wy-pożyczalni i czytelni publicznych (19 wypożyczalni dla dorosłych, 7 czytelni i wypożyczalni dla mło-dzieży, 31 punktów bibliotecz-nych, a w nich do 70.000 tomów, z których korzystało w 1953 roku 16.282 czytelników, odwiedzając placówki biblioteczne 348.723 ra-zy), oraz dział naukowy, miesz-czący się w dawnym budynku biblioteki przy ulicy Wałowej 16 (wprawdzie nie tylko odnowio-nym po zniszczeniu wojennym, ale rozbudowanym wewnętrznie i przystosowanym do nowoczes-nych potrzeb — lecz już za cła-snym), obejmujący bieżący księ-gozbiór naukowy, liczący do 400 tys. tomów, w czym dzieł XIX i XX wieku do 300.000 tomów, a ponadto wyjątkowej wartości zbioru specjalne (rekwizyty — 3237 pozycji, stare druki — ponad 50.000 tomów, ryciny — ponad 4.500 sztuk, mapy — ponad 3.500 sztuk, ekslibrisy, klisze, monety, medale) — to dwa zasadnicze

nurty działalności dzisiejszej Bi-blioteki Miejskiej w Gdańsku.

Personel tej instytucji sięga nie-mal 100 pracowników, z których połowa mniej więcej pracuje w dziale naukowym, druga zaś po-łowa w dziale oświatowym.

W zakresie prac bibliotecznych działalność biblioteki wykroczyła poza normalne udostępnianie książek naukowych i beletrystycz-nej ludności Wybrzeża. W dziale oświatowym organizuje się nie tylko propagandę czytelnictwa, ale i liczne imprezy kulturalno - artystyczne, pogadanki literackie, wystawy, konkursy itd.

W dziale naukowym biblioteka współpracuje ze wszystkimi nie-mal instytucjami naukowymi Wy-brzeża, w szczególności w zakre-sie dokumentacji przy odbudo-wie zabytkowych obiektów mia-sta, dokumentacji z zakresu prze-szości Gdańska, spraw morskich dawnej Rzeczypospolitej. Odręb-na „pracownia gdańska” służy specjalnie temu celowi. Kartote-ka literatury naukowej, dotyczą-ciej poszczególnych obiektów za-bytkowych, jest ważnym warszta-tem pracy w tym zakresie.

Od roku 1947 istnieje specjalny dział wydawniczy, który w ści-słej współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdań-sku prowadzi działalność publika-cyjną w zakresie dzieł nauko-wych, dotyczących przede wszyst-kiem przeszłości Gdańska i Pomo-rza oraz zagadnień naukowo - bi-bliotekarskich. Szereg publikacji opuściło już prasę drukarską, nie które z nich są już wyczerpane, a szereg dalszych znajduje się w trakcie opracowania. Odrębnie też działa ośrodek informacyjno - bibliograficzny, informujący czy-telników o bieżącej literaturze w szeregu aktualnych zagadnień, u-dzielaający wyczerpujących infor-macji na rozliczne kwerendy z rozmaitych dziedzin wiedzy.

Biblioteka pracuje bez przerwy przez 12 godzin dziennie (od 8 do 20) przy zmianie personelu. Czy-telnia naukowa wypełniona jest młodzieżą studiującą, naukowca-mi i racjonalizatorami, wypoży-czalnia wydaje dziennie liczne dzieła z rozmaitych dziedzin nau-ki.

W roku 1953 dział naukowy bi-blioteki obsługiwał ponad 3700 czytelników, wydano na miejscu do czytelników ponad 30.000 tomów, wypożyczono do domu około

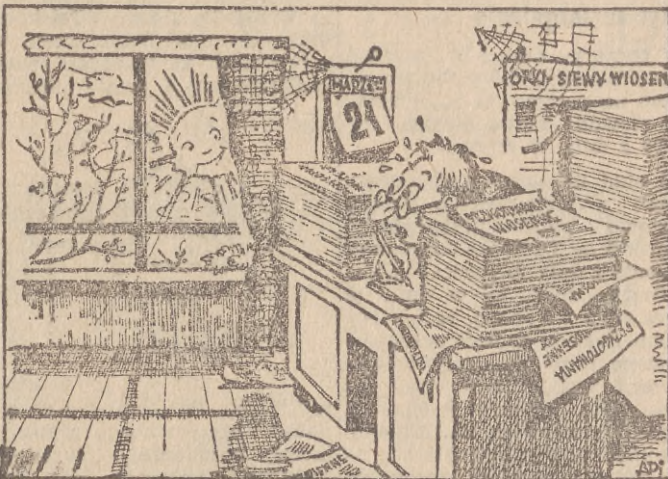
15.000 tomów. W pracowniach bi-blioteki w działach zbiorów spe-cjalnych zawsze spotkać można licznych naukowców z innych miast uniwersyteckich, studiują-cych na miejscu dzieła, będące u-nikatami w zbiorach polskich. Szczególnie bezcenne są zbiory starych druków, a wśród nich ty-sięce pozycji nieznanymi jeszcze polskim bibliografom. Dla bada-czy przeszłości Gdańska i Pomo-rza dział naukowy biblioteki jest jedną kopalnią wiedzy i war-sztatem pracy naukowej.

W pracy bieżącej biblioteka sto-suje najnowocześniejsze metody i techniki biblioteczną. Ostatnio rozpoczęto gromadzenie zbiorów mikrofilmowych w zakresie źró-deł do dziejów Pomorza, zakupu-jąc odpowiednie mikrofilmowe pu-blikacje (Towarzystwo Naukowe w Toruniu) względnie gromadząc mikrofilmowe odbitki z własnych i innych zbiorów.

Również i dział naukowy pracu-je w zakresie upowszechniania wiedzy, nie tylko przez pomoc dla czytelników samouków czy racjonalizatorów, lecz przez me-todycznie prowadzone pokazy i oprowadzania po zbiorach, wykła-dy i wystawy.

Kto odwiedził bibliotekę w roku 1945 i ujrzał ją obecnie — ocenił łatwo zmiany, zaszłe w ciągu latycho lat.

»Wiosna biurokraty«



(Rys. wg „Krokodyla”)

71.650 pism wysłanych we wszystkie strony, z tego około 10.000 listów do Ministerstwa Rolnictwa, po 870 okólników do każdego z powiatów, po 400 sztuk korespondencji odebranej i po 1.000 sztuk wysłanej przez każdego pracownika oddziału produkcji zwierzęcej — oto plan „pracy” Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy w roku ubiegłym.

„Kiedy nieszczęśliwi agronomowie i zootechnicy tego wydziału mieli czas wytknąć badając nos za biurko, — pyta Zenon Nowak na II Zjeździe PZPR — kiedy mieli czas być tam, gdzie jest wła-sciwie miejsce ich pracy, gdzie czekają ich rady i wskazówki, gdzie ich wiedza fachowa może przyczynić się do obfitych plonów na polach spółdzielni i indywidualnych gospodarstw, w oborach i chlewniach?”

A ile jest jeszcze takich wydziałów w wojewódzkich i powia-towych radach narodowych?

W Lignowach pięknie wyrosnie zjazdowy plon

— W Lignowach dobrze się gospodarzą — mówią w Pre-zydium Pow. Rady Narodowej w Tczewie.
— Rośnie w oczach ta spółdzielnia — twierdzą w Ko-mitecie Powiatowym Partii.
— Lignowy? Ho, ho... — kręca głową z podziwem oko-liczni chłopci.

Spółdzielnia produkcyjna „Do-brobyt” w Lignowach rośnie rze-czywiście jak na drożdżach. Ro-snie, rozrasta się i umacnia, go-spodarując coraz lepiej, a wraz z nią rośnie dobrobyt jej człon-ków, rosną oni sami.

Cztery lata minęło zaledwie od chwili, kiedy pierwszy gospo-darujący indywidualni chłopci kładli swoje podpisy pod statu-tum spółdzielczym — kamieniem węgielnym „Dobrobytu”. Wyda-wałoby się — tak niedawno. A przecież...

Wzrost, jaki się przez te cztery lata dokonał, najlepiej charakte-ryzuje liczba czterdziestu no-wych członków. Dziesięciu rocz-nie! Niewiele spółdzielni w na-

szym województwie może po-szczycić się takim osiągnięciem. Niewiele z nich może pościć się taką dniową obrachunko-wą za ubiegły rok: 28 zł gotów-ką i ponad 5 kg „doza”.

— Tajemnica powodzenia? Nie, tu nie ma żadnej tajemni-cy. Wiadomo — jak posiejesz, tak i zbierzesz...

Gotowi do siewu

— Właśnie, a jak z tym sia-niem będzie u was w tym roku, obywatelu przewodniczący? — pytam Teodora Chmieleckiego, siedzącego naprzeciw mnie w niewielkiej, czystej izbie.

— Do siewu mamy wszystko gotowe. Plan jest, maszyny są, lada chwila spodziewamy się przyjazdu brygady traktorowej z POM w Rudnie, z którym za-warliśmy umowę. Nawozy ma-my, ziarno też, ludzie przegotowa-ni.

— No to może po kolei. Zacz-nijmy od planu.

— Niech będzie od planu. Więc mamy teraz łącznie 700 ha ziemi, bo 70 dobraliśmy odgłów po różnych tam „trupach gospo-darczych”. Pod ozimną mamy 225 ha, pod jare zaplanowaliśmy 334 ha. Pszenicy w tym będzie 22 ha, jęczmienia 35 i owsa 21 ha. 18 ha przeznaczyliśmy na mieszanki zbożowe na ziarno, 55 ha na strąkowe, a 90 ha — przemysłowe. Samych buraków cukrowych siewy w tym roku 58 ha, reszta to rzepak, rzepik, len, konopie i tytoń.

— A jak wykorzystacie otrzy-mane odłogi?

— Część, lepsze kawałki, da-my teraz pod mieszankę strąc-kową. Reszta pójdzie pod ozim-ne.

— Z ziarnem kłopotu nie ma-cie?

— Ładnie byłoby z nas gospo-dar! Mieliśmy część swojego, część wymieniliśmy w Centrali Nasiennej. Otrzymaliśmy pszeni-cę i owies — super elitę. Tym ziarnem obsiejemy 5 ha i szcze-gólnie troskliwie nimi się zajmie-my, mamy bowiem w przyszło-sci stać się gospodarstwem na-siennym.

I jeszcze jedno. Ani jednego

kilogramu ziarna nie wysiejemy bez zaprawienia. Nie zaprawia-my go dotychczas, bo do zapraw-iania należy przystąpić tuż przed samym wyjściem w pole.

— No to kiedy wyruszać?

— Lada dzień. Na razie gleba jest jeszcze za wilgotna. Ale nie bójcie się, nie opóźnimy się wu. Nie na darmo mieliśmy wy-kłady upowszechniania wiedzy rolniczej, które prowadził agro-nom POM Jażdżewski. Dużo z nich skorzystał. Dzięki nim ok. 20 ha ziemi obsiejemy zbo-żem sposobem krzyżowym, a zie-mniaki na 1 ha wysadzimy sys-tem gniazdowo-kwadratowym.

To rozumieją wszyscy

Tak, sprawą najważniejszą bę-dzie skończyć tegoroczny siew jak najwcześniej. Ale o to już postara się nasza brygada polo-wa. Podzieliłmy ją na dwie grupy, bo tyle mamy siewni-ków, a „komenda” nad nimi po-wierzyliśmy Piotrowi Grabow-skemu i Stanisławowi Chmielec-kiemu. I każda z grup ma usta-ło na morgę: 6 ha dziennie. No, ale jak to we współzawodnic-twie bywa, na pewno będą ma-chali więcej. POM-owcy pomo-gą.

— W nawozy już na pewno za-opatrzyliście się?

— A jakże. Łąki mamy już wynawożone i zabronowane. Po raz pierwszy zastosujemy w tym roku specjalny nawóz amono-wy w piynie. Spróbujemy. Nig-dy jeszcze nie straciłmy na „no-wościach”.

Chmielecki zamilkł na chwilę, a ja zacząłem się żegnać. Kiedy już miałem wychodzić, zatrzy-mał mnie jeszcze:

— Nie ma w naszej spółdziel-ni człowieka, który by nie rozu-miał, jakie znaczenie dla pań-stwa i dla nas ma tegoroczny siew. Wiemy, że od wzorowego jego wykonania zależy w ogrom-nym stopniu zrealizowanie po-stawionego przez naszą Partię i Rząd Ludowy dwuletniego pla-nu podniesienia rolnictwa i do-brobytu mas pracujących w mie-scie i na wsi. Dlatego zrobimy wszystko, aby wykonać nasz obo-wiązek wobec państwa, klasy ro-botniczej i całego społeczeństwa.

Tak. Spółdzielcy w Lignowach nie zawiodą na pewno. Będzie pięknie rosło ziarno na polach „Dobrobytu”.

(Rozmowę przeprowadził — Łam).

Traktory ruszyły w pole

Stosując zasadę, że wczesny siew — to wysoki plon — załoga POM w Kościerzynie przystąpiła w piątek 26 bm. do wiosennego siewu.

Do zgromadzonych na dziedziń-cu POM traktorzystów i mecha-ników przemówił I sekretarz KP PZPR Jan Kozłowski, wskazując na wielkie i odpowiedzialne zada-nia, jakie postawił przed POM-ami II Zjazd PZPR.

W imieniu brygad traktorowych kościerskiego POM-u odpowie-dział wielokrotnie przewodnik pra-cy Jan Wera. Oświadczył on m. in., że traktorzyści dokończą wszel-kich starań, by szybko i termi-nowo wykonać wiosenne siewy — w myśl wskazań Partii.

Następnie, żegnana serdecznie przez społeczeństwo miasta, prze-defilowała ulicami kolumna trak-torowa ze swymi brygadami: Mieczysławem Żywickim, Józef-em Zblewskim, Wacławem Zie-lińskim, Brunonem Kosieckim, Le-onem Kozłowskim i Klemensem Saldatem.

Na traktorach wyruszających d swoich baz w spółdzielniach pro-“kcyjnych czerwienili się transparenty: „Realizujemy wska-zania II Zjazdu Partii”, „Przez mechaniczną uprawę roli — do dobrobytu wsi”.

Usprawniony zostanie dowód paliwa

Niewątpliwie osiągnięcia kościer-skiego POM-u, który — jako je-den z pierwszych w naszym woje-wództwie — przystąpił do wio-sennego siewu, są wynikiem rea-lizacji zobowiązań podjętych dla-uczestnictwa II Zjazdu Partii. Dzie-ki nim już 20 stycznia br. POM osiągnął pełną gotowość technic-zną dla ciągników i maszyn towarzy-szących.

M. in. cenne zobowiązanie wy-konała brygada Izadora Turzyń-skiego. Wyremontowała ona spo-sobem gospodarczym cysternę na paliwo o pojemności 3.000 litrów. Oddanie do użytku cysterny u-

sprowało znacznie pracę brygad traktorowych w okresie wiosen-niej prac polnych, umożliwiając systematyczne zaopatrywanie ich w paliwo.

Opierając się na doświadcze-niach lat ubiegłych, kiedy nieje-dnakrotnie z powodu drobnych awarii i uszkodzeń następowały przestoje ciągników, dyrekcja POM utworzyła w br. pogotowie techniczne, posiadające własny wóz z aparatem spawalniczym i niezbędnymi częściami zamiennymi. Zadaniem pogotowia technic-znego, obsługiwane przez mecha-ników Kulasa i Lizakowskiego, jest szybkie likwidowanie awarii ciągników i maszyn towarzyszą-cych.

Więcej umów z chłopami indywidualnymi

Podpisywanie umów ze spół-dzielniami produkcyjnymi prze-biegało sprawnie. POM w Kościerzynie zawarł umowę z większością spółdzielni. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa zawiera-nia umów z chłopami indywidu-alnymi. Do tej pory podpisano je tylko dwie umowy na wiosenne siewy.

POM w Kościerzynie winien o-becnie skoncentrować większą u-wagę na zawieraniu umów z ma-łymi i średniorolnymi chłopami, któ-ry chętnie, skorzystają z usług ośrodka. Lepiej natomiast przebie-ga podpisywanie umów między GOM-ami a indywidualnymi cho-pami. Do dnia 27 bm. zawarto u-mowy na zasiew 1.900 ha zboż, co oznacza przekroczenie planu o 800 ha.

Sztum żegnał swoich traktorzystów

„Uzbrojeni w wytyczne II Zja-zdu walczymy o wysokie urodza-je” — pod takim hasłem wyruszy-li na pola spółdzielni produkcyj-nych powiatu sztumskiego w sobo-tę 27 bm. brygady traktorowe POM-u w Sztumie.

Przy dźwiękach orkiestry, prze-ciągnął ulicami Sztumu sznur traktorów udekorowanych czerwo-nymi proporcami i transparenta-mi. Mieszkańcy Sztumu tłumnie wylegli na ulice, by pożegnać traktorzystów, wyruszających do boju o wzorowy siew zjazdowej wiosny.

Ze sztumskiego POM-u do akcji siewnej wyruszyło 6 brygad trak-torowych, każda licząca od czterech do pięciu ciągników — ra-zem 28 traktorów. Będą one pra-cowały na polach 9 spółdzielni pro-dukcyjnych w gminach Gościszewo, Szraszewo, Szropy i Sztum-wies.

Doskonale przygotowani (gotowość techniczna traktorów — 100 procent), zaznajomieni na spe-cjalnej naradzie z planami, z entuzjazmem ruszyli traktorzyści do wykonywania odpowiedzialnych zadań. Sprzęt współpracujący, jak: siewniki, brony, kultywatory itp. rozprawdany został po spół-dzielnich już wcześniej.

Przodujący traktorzysta POM w Sztumie Norbert Lis postano-wił przekroczyć w czasie siewów swą dzienną normę o 100 proc., — oszczędzić na każdym hektarze 2 kg. paliwa, wykonać swe zada-nia siewne na 5 dni przed termi-nem oraz przedłużyć o 500 godzin ploatacyjną ciągnika o zdolność. Przodujący traktorzyści Henryk Fiszbach, Zdzisław Biedowski i inni podjęli również podobne zo-bowiązania.

Traktorzyści POM-u w Dzierz-goniu uroczystie wyjechali na swe posterunki w spółdzielniach już 26 bm. (czes)

1 kwietnia br. rozpoczyna się losowanie obligacji

Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich

1 kwietnia br. rozpocznie się w Poznaniu w gmachu Powszechniej Kasy Oszczędności w publiczne losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich.

W V losowaniu NRPSP wylosowanych zostanie ogółem 212.500 premii.

Piękna i pożyteczna inicjatywa

Młodzież organizuje szkolne kółka »młodych traktorzystów«

OLSZTYN (PAP). W Olsztynie, do organizowania kółek „mło-dych traktorzystów”.

Na Warmii i Mazurach założono już ponad 40 kółek młodych traktorzystów, które zrzeszają około 500 uc-zniów. Kółkami tymi opiekują się do-swiadczeni fachowcy i nauczyciele; np. we wsi Łankiejmy, pow. Kętrzyn, 20 członków kółka młodych traktorzystów poznaje w warsztacie szkolnym pos-zczególne części traktora oraz zasadę jego działania. Po tych zajęciach, ed-Bywających się w godzinach pozalek-cyjnych, uczniowie odwiedzają warsz-taty miejscowego PGR i tu pod nad-zorem traktorzystów praktycznie po-znają budowę i pracę maszyn. Mło-dzież uczy się też kierować ciągnika-mi. Dnia 8 chłopów i 3 dziewcząt z kółka młodych traktorzystów w Łan-kiejmach potrafi już samodzielnie pro-wadzić traktor.

przedaży dzienników i czasopism.
— Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119.